BIULETYN

ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinij w sprawach organizacyjnych itp. na adres: NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT, INC., 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK 10, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) VI | MAJ, 1948 | Nr. 59

PRZED DRUGĄ KONWENCJĄ KONGRESU POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

Po czterech latach od pamiętnej daty powołania do życia Kongresu Polonji Amerykańskiej w r. 1944 po raz drugi zbiera się jego konwencja, aby dokonać bilansu czteroletniej działalności i wytyczyć drogi na przyszłość. W tym okresie Polonja miała możność sprawowania kontroli i krytyki prac Kongresu pośrednio poprzez coroczne zebrania jego Rady, Zarządu, jak również przez wypowiedzi na zebraniach Wydziałów Stanowych i poprzez prasę. Jednakże dopiero Konwencja w Filadelfji jest stanięciem władz Kongresu i jego urzędników twarz w twarz z ogółem tych, którzy dali im mandaty i którzy mają prawo zapytać się jak te mandaty zostały wypełnione. To nie ten czy inny Wydział, nie ten czy inny działacz oceniać teraz będą dorobek Kongresu; w Filadelfji my wszyscy musimy podjąć to zadanie.

W tem jest niezwykłe znaczenie Konwencji.

Kongres Polonji powstał z inicjatywy i wysiłkiem jednostek, które podjęły w szerszym zakresie prace polityczne uprzednio prowadzone przez Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia a zmierzające do celów, uznanych przez Kongres w Buffalo za jego program.

Ale Kongres Polonji nie jest ani własnością ani wyłącznym dziełem leaderów. Powstał on dlatego, że cała patrjotyczna Polonja, cała sześciomiljonowa rzesza Amerykanów Polskiego Pochodzenia chciała walczyć w obronie niepodległości i całości Polski i żądała zjednoczenia wszystkich sił Polonji do tej walki. Ta rzesza nie ograniczyła się do patrzenia co robią przywódcy ale przez cztery lata zagrzewała ich do tej walki i brała w niej najżywszy udział zarówno moralny jak materjalny, dając w tym czasie na pracę Kongresu z górą miljon dolarów.

Kiedy zadamy sobie pytanie jakiemi pobudkami kierowała się Polonja, żądając walki o Polskę i organizując się dla niej w Kongresie — możemy stanowczo powiedzieć, że pobudki te były natury moralnej, że Polonja zjednoczyła się w imię zasad moralnych.

Bronić Lwowa i Wilna, bronić niepodległości Polski, losu żołnierza Polskiego i praw Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz prawowitego Polskiego Rządu nie są to sprawy jedynie polityczne: jest to przedewszystkiem rzecz sprawiedliwości, rzecz tego instynktu, w którym odróżniamy zło od dobra.

Wśród sześciu miljonów Amerykanów Polskiego Pochodzenia jest pewno kilka tysięcy takich, którzy zajmują się polityką, ale cała Polonja wie co jest złe a co dobre. I dlatego powołując do życia Kongres żądała ona od niego przedewszystkiem, aby nigdy nie zatracił poczucia tej różnicy i aby żądał od polityków tego kraju kroczenia po drodze jedynej polityki godnej Ameryki, po drodze sprawiedliwości.

Cztery lata, które upłynęły od dnia ślubowań, złożonych przez Polonję w Buffalo, przyniosły niestety w życiu świata tryumf zła, tryumf przemocy; następstwem i symbolem tego tryumfu jest rozbiór i niewola Polski i męczeństwo narodu polskiego.

Katastrofa ta jest to złowrogie dzieło sowieckiego imperjalizmu, dzieło ducha niewoli, którego Kreml jest odwiecznym siedliskiem.

Ale do tej katastrofy nigdyby nie doszło, gdyby przeciwstawiły jej się siły wolności i demokracji po wielekroć od Rosji Sowieckiej potężniejsze.

Gdyby Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja nie odstąpiły od swych zasad, gdyby nie poszły na kompromisy z tyranją i niewolą — Polska byłaby do tej pory cała i niepodległa, Europa Wschodnio Środkowa wolna, a Stany Zjednoczone nie byłyby zagrożone.

Dlatego jest tylko jeden sposób naprawienia zła, które już się stało i odwrócenia tego, które światu grozi: powrót do zasad, powrót do moralności w polityce.

Można snuć najsłuszniejsze polityczne i wojskowe plany przeciwstawienia się Rosji, jeśli przecież bezwględna wierność zasadom moralnym nie zatryumfuje znów w polityce Stanów Zjednoczonych — grozić na zawsze będzie jakaś nowa Jałta. Przestawszy kupować Bolszewików, zaczniemy kupować Niemców. Wolność narodów, życie milionów będą ciągle przedmiotem przetargów z siłami zła i niewoli.

Kongres Polonji Amerykańskiej w czasie swego czterolecia nie osiągnął celów, któremi były obrona niepodległości i całości Polski i praw legalnych Najwyższych Władz Państwa Polskiego. W myśl więc ślubowania z r. 1944 cele te są te same i Kongres nadal musi o nie walczyć.

Ale dziś po tragicznych doświadczeniach, które pokazały do czego prowadzi odstępstwo od zasad moralnych — wiemy, że celów naszych nie osiągniemy — jeśli Stany Zjednoczone do tych zasad nie powrócą.

I dlatego Kongres musi jeszcze mocniej domagać się nie tylko takich czy innych oderwanych posunięć politycznych, ale zawrócenia w całej polityce amerykańskiej z drogi politykierstwa na drogę zasad, która prowadzi do uwolnienia Polski i ocalenia Ameryki.

Na to przecież, aby mieć moralne prawo taki głos podnieść musi Kongres Polonji pilnie baczyć, aby sam w swej działalności dawał zawsze przykład poszanowania zasad i nigdy nie wchodził na drogę zgubnych kompromisów.

Polonja, oceniając dotychczasową działalność Kongresu nie może mu wyrzucać, że nie zapobiegł on rozbiorowi i niewoli Polski, bo o tem decydowały siły powielokroć potężniejsze, niż Kongres Polonji.

Natomiast może ona żądać i żąda, aby Kongres prowadził swą walkę nieustannie i nieugięcie według najlepszej swej możności. Oznacza to największą sprawność i czujność działania, najskuteczniejszy system pracy, najrozważniejsze gospodarowanie funduszami, przedewszystkiem jednak oznacza to wierność zasadom.

Jeżeli Kongres stał się czynnikiem politycznym, jeżeli zdobył szacunek zarówno w tym kraju jak wśród Polaków w Polsce i na uchodźctwie — zawdzięcza to temu właśnie, że w obliczu tylu zdrad i kompromisów zachowywał czystość linji ideowej i od tych zasad nie odstępywał.

Dlatego musi być wyraźnie i stanowczo powiedziane, że jeśli Kongres domaga się przekreślenia Jałty to, w imię tych samych zasad moralnych, musi przekreślić pakty ostatnio pod jego firmą przez przywódców Kongresu z ludźmi Jałty zawarte.

Jak kompromisy i odstępstwa od zasad doprowadziły do katastrofy politykę Stanów Zjednoczonych tak w polityce Kongresu Polonji — wszelkie kompromisy z tem co Kongres sam ogłaszał za zgubne dla Polski i za niezgodne z moralnością, — musiałyby się skończyć katastrofą i rozbiciem jedności Kongresu.

Fundamentem walki Kongresu o wolność i całość Polski jest zasada poszanowania praw legalnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i prawowitego Polskiego Rządu na wygnaniu.

Pakty zawarte przez przywódców Kongresu z p. Mikołajczykiem, będąc pośrednio kompromisem z Jałtą są zarazem poderwaniem tego fundamentu i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że gdyby nie te pakty, wysuwające na widownię p. Mikołajczyka i ułatwiające mu jego kręte drogi — legalny Prezydent Rzplitej znajdowałby się w tej chwili w Ameryce, tak jak znajduje się w niej król Piotr Jugosłowiański.

Kongres nie osiągnąwszy dotąd swych celów mógł się przecież chlubić, że był on przed innemi czujnymi głosem silnej i zwartej rzeszy obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy przewidzieli to, co się stało i wzywali do tego, co dziś dopiero dla zwycięstwa wolności w świecie usiłuje się czynić.

Jeżeli ten głos ma być teraz słuchany, jeżeli opinia Polonji ma zaważyć na szali decyzji amerykańskich — musi odpowiedzialne kierownictwo Kongresu świecić nie tylko przykładem politycznego przewidywania, ale i politycznej wierności zasadom.

I dlatego ci leaderzy Kongresu, którzy powołując się na zaufanie Polonji podejmują w jej imieniu decyzje, powinni zawrócić z drogi niebezpiecznych kompromisów i już zawarte kompromisy przekreślić.

Jeśliby tak się nie stało, cała patrjotyczna Polonja bez swej winy i wbrew swej woli mogłaby w przyszłości stanąć przed historyczną odpowiedzialnością za błędy swoich przywódców.

Wezwanie Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. do Kongresu Polonji Amerykańskiej

Uchwalone na Zjeździe Zarządu Głównego KNAPP'a, odbytym w Buffalo, N. Y w Hotelu Lafayette, w dniach 1 i 2 maja 1948 r.

Kongres Polonji Amerykańskiej na pierwszej swej Konwencji w Buffalo. w r. 1944, uznał za swe zadanie naczelne wierną służbę ideałom demokratycznym Stanów Zjednoczonych i obronę niepodległości Państwa Polskiego oraz całości jego granic. Za jedną z nienaruszalnych zasad swej polityki Kongres uznał poszanowanie praw suwerennych Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i legalnego Rządu Polskiego, będących wyrazem ciągłości prawnej Państwa Polskiego.

Dotychczasowa działalność Kongresu nie zapobiegła niestety temu, że los Polski i narodu polskiego jest wielekroć gorszy niż przed czteroma laty.

W r. 1944 Polska należała do obozu Aljanckiega a traktaty i uroczyste przyrzeczenia Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji gwarantowały jej niepodległość i granice. Wszystko to zostało złamane w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, a Polska, ograbiona z ziem Wschodnich, oddana została na łaskę Sowieckiej Rosji.

W r. 1944 uznany był przez Demokracje Zachodnie Prezydent R. P. i legalny Rząd Polski. W wyniku amerykańskiej i brytyjskiej polityki wobec Sowietów uznanie to cofnięto przenosząc je na sowieckiego obywatela Bieruta i na klikę agentów Moskwy.

W r. 1944 okryte chwałą Polskie Siły Zbrojne, sprzymierzone ze Stanami Zjednoczonemi i Wielką Brytanją oswobodzały Europę. Dziś armja ta, rozbrojona przez Aljantów dzieli losy displaced persons.

W r. 1944 Polska wierzyła, że zwycięstwo Ameryki i Anglji przyniesie jej wolność. Dzisiaj, po tym zwycięstwie jest Polska pogrążona w niewoli sowieckiej.

W czasie wojny Polskę opiewano jako natchnienie narodów. Dzisiaj nazywana jest satelitą Rosji Sowieckiej.

Słuszna zasada przyłączenia do Polski historycznie do niej przynależnych Ziem Zachodnich została podważona przez polityków amerykańskich i brytyjskich, co stanowi groźbę nowego rozbioru Polski, tym razem na korzyść Niemiec.

Oto w skrócie bilans czterolecia, wobec którego staje druga skolei Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej w Filadelfji.

Cele Kongresu nie zostały osiągnięte. Muszą one być nadal niezmiennie naszym drogowskazem.

Wzrastający kryzys międzynarodowy wymaga większych niż dotąd wysiłków i szybkości działania. Wzywamy Kongres do rozpoczęcia działalności politycznej na terenie legislatury i administracji amerykańskiej, która powinna naprawić błędy i przewinienia popełnione wobec Polski.

Domagając się od polityków amerykańskich naprawy tych błędów, nie możemy pozostać obojętni wobec błędów Kongresu Polonji Amerykańskiej, jako politycznej reprezentacji całej Polonii.

W tej naszej deklaracji nie rozważamy błędów organizacyjnych Kongresu, niedomogów gospodarki finansowej i braku należytego poparcia dla kultury polskiej na wygnaniu. Nie poruszamy również bolesnej sprawy Displaced Persons, w której Kongres nie zdołał zrealizować żadnego planu. Mówimy tylko o błędach politycznych i odchyleniach od zasad.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia przez cały czas wojny wzywał do wierności ideałom, za które walczyli nasi synowie w obronie Ameryki i Polski i przestrzegał przez zgubnymi skutkami odstępstwa od nich, prowadzącego do tryumfu zbrodniczych sił nad prawem i sprawiedliwością.

Musimy z żalem stwierdzić, że ostatnio odpowiedzialne kierownictwo Kongresu weszło na śliską drogę kompromisów, które łamią zasady Kongresu i mogą paraliżować jego dalsze działanie dla dobra sprawy polskiej.

Takim kompromisem jest związanie się kierownictwa Kongresu z p. Mikołajczykiem, który zgodził się na Jałtę, który jako wicepremjer Rządu Bieruta położył swój podpis pod rozbiorem Polski, stając się współwinnym cofnięcia uznania legalnemu Rządowi Polskiemu i współodpowiedzialnym za straszliwy los Narodu Polskiego. Współpraca ta toruje p. Mikołajczykowi drogę do uzyskania dalszych środków i mandatów na działalność szkodliwą dla Polski i równocześnie podcina autorytet, jaki zdobył sobie Kongres Polonii w Ameryce, w Polsce i na świecie.

Wszelkie próby narzucenia — jako przedstawicielstwa Polski - ludzi, którzy jak p. Mikołajczyk przystali na rozbiór Polski mogą przeszkodzić lub odwlec przywrócenie uznania Rządowi R. P. przez Stany Zjednoczone i narazić na szwank prawną ciągłość suwerennego bytu Państwa Polskiego. Stać się to może niespostrzeżenie dla wielomiljonowych rzesz patrjotycznej Polonii, poza jej wiedzą i wbrew jej woli.

Jeżeli Kongres Polonii Amerykańskiej ma pozostać wierny swym ślubowaniom i zasadom ogłoszonym w Buffalo, to zebrawszy się po czterech latach w Filadelfii w obliczu międzynarodowego kryzysu, powinien - podtrzymując hasło walki o prawdziwą niepodległość Polski i całości jej granic - niezwłocznie domagać się od Rządu Stanow Zjednoczonych:

1) zaproszenia do Ameryki Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Augusta Zaleskiego, który to krok byłby wstępem do przywrócenia uznania prawowitemu Rządowi R. P.

2) opracowania już dzisiaj planu odbudowy Armji Polskiej na emigracji, która — gdy chwila nadejdzie — w pełnej sile wkroczy do Polski. Armja ta uzbrojona w wyprodukowany przez nas nowoczesny sprzęt wojenny będzie w niepodległej Polsce, wraz z wolnym Narodem Polskim, najpewniejszą obroną demokracji i kultury zachodniej. Jedynym szafarzem krwi żołnierza polskiego może być Prezydent sprzymierzonej z nami Rzeczypospolitej Polskiej.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia od powstania Kongresu Polonii Amerykańskiej brał najżywszy udział w jego pracach i bronił jego jedności.

Ta jedność może być zachowana wtedy, jeśli podstawy polityki Kongresu nie zostaną naruszone, jeśli Kongres będzie stał na straży zasad, które nas wszystkich połączyły ślubowaniem w Buffalo i wypełniać będzie obowiązki, podjęte w trosce o obronę niezawisłego bytu narodu i Państwa Polskiego.

Musimy to stwierdzić w poczuciu odpowiedzialności przed własnym sumieniem i sądem historji.

HENRYK KOGUT, Prezes

KOMISJA REZOLUCJI:

MATTHEW KOWALSKI
STANISŁAW SMIETANA
WŁADYSŁAW CHYBOWSKI

PRZEMÓWIENIE PREZESA KOMITETU NARODOWEGO AMERYKANÓW POLSKIEGO POCHODZENIA HENRYKA KOGUTA

Wygłoszone na Zjeździe Zarządu głównego KNAPP'a, odbytym w Buffalo, N. Y. w Hotelu Lafayette, w dniach 1 i 2 maja, 1948 r.

Prezes Henryk Kogut apeluje do Rządu Stanów Zjednoczonych, by zaprosił Prezydenta R. P. do Ameryki i by wskrzesił Armję Polską na Emigracji. Domaga się Ponownie Ogłoszenia 30-Biljonowej Pożyczki Wewnętrznej Na Dozbrojenie Ameryki. — Uważa Dotychczasowy Program Dozbrojenia Za niedostateczny. Ostrzega. że Wolne Tempo Dozbrojenia Daje Rosji Sowieckiej Czas Na Dalszą Agresję.

Okres półroczny, który upłynął od 8-9 listopada 1947 r., t. j. od ostatniego Zjazdu Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, przyniósł w sytuacji międzynarodowej szereg wypadków, wymagających od nas wysiłku myśli i działania.

Rzeczywistość już nieraz potwierdziła słuszność politycznych ocen i przewidywań, któreśmy głosili. Tym razem również wypadki przyznały słuszność temu, co mówiliśmy o postępach agresji sowieckiej, stanowiącej już oddawna niewypowiedzianą ale prawdziwą wojnę przeciw Ameryce.

Na wstępie odrazu powiedzieć trzeba, że, mimo rosnącej stanowczości polityki amerykańskiej i spóźnionych, niedostatecznych, ale bądź co bądź zgłoszonych wreszcie projektów zbrojeń i służby wojskowej, agresja sowiecka wciąż postępuje naprzód, i t. zw. ofenzywna polityka Stanów Zjednoczonych jest wciąż tylko defenzywą.

Doktryna Trumana i Plan Marshalla, będące wyrazami tej polityki, nie zdołały zapobiec ani opanowaniu przez Sowiety Czechosłowacji, ani gwałtowi, zadanemu Finlandji, ani wreszcie blokadzie Amerykanów przez Sowiety w Berlinie i w Austrji.

Musimy też stwierdzić, że niewola Polski jeszcze się pogłębiła, i w sprawie polskiej nie zaszła żadna zmiana, która powinna przecież być pierwszą oznaką budzenia się Stanów Zjednoczonych i naprawy popełnionych błędów i przewinień. Co więcej, sprawa polska zeszła z porządku dziennego polityki Stanów Zjednoczonych i nie znajduje właściwie miejsca w wypowiedziach opinji amerykańskiej. Polska znajduje się wciąż za podwójną żelazną kurtyną: jedną, którą w Jałcie oddzielono ją od świata, drugą, którą Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja zapuściły same, przestając bronić jej i myśleć o jej losie. Ta druga kurtyna podniosła się parę dni temu w Anglji ale poto, abyśmy usłyszeli nieprawdopodobną i niepoczytalną napaść Churchilla na naród Kościuszki i Piłsudskiego, naród zwycięzców z pod Wiednia i z pod Warszawy.

Wracając do sytuacji ogólnej musimy powiedzieć, że najbardziej znamiennym wypadkiem politycznym ostatniego okresu jest akt nowej agresji sowieckiej w Europie: opanowanie przez Sowiety Czechosłowacji, które wywołało szczególne poruszenie w świecie, gdyż Czechosłowacja za sprawą samego Benesza reklamowana była jako model możliwości współpracy z Rosją.

Jako wolni obywatele amerykańscy, związani nierozdzielnie z narodem polskim w Kraju, cierpiącym tak straszliwie, nie możemy nie współczuć z narodami czeskim i słowackim.

Jednakże, rozważając przyczyny i skutki politycznych wydarzeń, musimy stwierdzić, że to, co się stało z Czechosłowacją, jest tylko następstwem zaprzedania Polski w Jałcie przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanję.

Dokonany ostatnio podbój Czechosłowacji jest dziełem Sowietów i tylko Sowietów. Stany Zjednoczone nie przyłożyły do tego ręki i nie dały na to swojej zgody. Ale Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja są niewątpliwymi twórcami niewoli sowieckiej, narzuconej Polsce, niewoli, która dziś umożliwia światową ofenzywę bolszewicką, taksamo, jak opanowanie Polski przez Hitlera było początkiem jego światowej agresji.

Kiedy teraz rozważamy bilans polityki Stanów Zjednoczonych i Anglji wobec Polski, musimy stwierdzić, że jest on naprawdę straszliwy.

W czasie wojny jeszcze, kiedy przy boku Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji walczyła bohaterska Armja polska, została Polska pozbawiona połowy swych ziem i narzucony jej został rząd zdrajców.

Wszystko to stało się za zgodą Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji.

Późniejsze gwałty i okrucieństwa Bezpieki, więzienia, rozstrzeliwania i krwawa komedja wyborów,znaczące obecnie rządy agentów Moskwy w Polsce, są bezpośrednim następstwem Jałty.

Nie na tym przecież koniec: niezależnie od tego, co Moskwa czyni w podbitej Polsce, Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja powzięły same szereg decyzyj, pogłębiających jeszcze polską katastrofę. Cofnęły one uznanie Rządowi polskiemu, a już po wojnie dopełnił się los bohaterskiej Armji polskiej, rozwiązanej w sposób szaleńczy, której żołnierze zdani dziś są na łaskę, a raczej niełaskę Anglików.

Jednocześnie zaś słyszymy o rozbudowie armji zdrajcy Żymierskiego, która wbrew woli narodu i żołnierzy zmuszona będzie w razie wojny walczyć wepchnięta między korpusy sowieckie. Ta armja, to właściwie też jeden z podarunków, które Stany Zjednoczone, same o tem nie wiedząc, ofiarowały Sowietom w Jałcie.

Wciąż niepewna przyszłość i wieloletnie męczeństwo polskich Displaced Persons, — to inna smutna pozycja w bilansie stosunku Aljantów Zachodnich do Polski.

I wreszcie, na domiar wszystkiego, politycy amerykańscy, odpowiedzialni za wepchnięcie Polski w niewolę Sowietów, dzisiaj nazywają ją „satelitą", gdy jest przecież ona tylko pierwszą ofiarą Sowietów.

Obecnie kierownicy polityczni Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji dyskutują nowy rozbiór Polski, który byłby dokonany już tylko ich własnymi rękami:, mówi się głośno o zaprzedaniu polskiej granicy zachodniej za rzekomą pomoc niemiecką w nieuchronnym konflikcie światowym. Musimy powiedzieć stanowczo, że płacić za pomoc niemiecką przeciw Rosji krzywdą Polski taksamo musiałoby być w skutkach katastrofalne, jak było katastrofalne opłacać Sowiety kosztem Środkowej i Wschodniej Europy.

Stany Zjednoczone są dosyć silne, aby same mogły złamać agresję Rosji Sowieckiej. Muszą tylko chcieć tego naprawdę i użyć do tego rozumnie wszystkich swoich sił i bogactw.

Granica Polski na Odrze i Nissie jest niezbędną podstawą zamierzonej federacji środkowo-europejskiej, najpewniejszą gwarancją jej niezależności od Niemiec; bez tej granicy federacja ta nie ma żadnego politycznego sensu. I dlatego, nietylko dla względów sprawiedliwości, granica ta musi być utrzymana.

Krzywdzący stosunek Stanów Zjednoczonych do Polski występuje szczególnie jaskrawo w porównaniu z polityką amerykańską wobec innych narodów, zwłaszcza zaś tych, które walczyły w ostatniej wojnie po stronie Niemiec. Niemcy same otrzymują pomoc materjalną i polityczną obronę przed Sowietami. Włochom słusznie zresztą obiecuje się Triest, mówi się o zwrocie im kolonji, przeznacza się wielomiljardowe sumy na pomoc dla nich w celu obrony przed komunizmem. Mimo uznania rządu Grozy, król Michał rumuński przyjmowany jest półoficjalnie w Washingtonie. I również słusznie, mimo uznawania rządów Tita, udzielona zostaje w Stanach Zjednoczonych gościna królowi Jugosławji, Piotrowi.

Jednocześnie zaś Ameryka zatyka uszy na odgłosy rozstrzeliwań w Warszawie, zamyka oczy na los żołnierza polskiego, który walczył pod Monte Cassino i Falaise i odmawia wjazdu do Stanów najstarszemu rangą i zasługą żołnierzowi polskiemu generałowi Kazimierzowi Sosnkowskiemu, który był Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych.

Ta polityka musi uledz zmianie, i my musimy się tego domagać. W obliczu zbliżających się wypadków jest rzeczą niezbędną zapewnienie Polsce należnego jej miejsca w obozie Demokracyj Zachodnich, do którego ona duchem należy i w którym ma szczególne prawa.

Stany Zjednoczone mają dziś możność i obowiązek wprowadzić na należne miejsce w obozie Aljanckim, jako przedstawiciela Polski podbitej i zmuszonej do milczenia, — Polskę, walczącą na emigracji, której wyrazicielem jest legalny Prezydent Rzeczypospolitej, reprezentujący ciągłość konstytucyjną Państwa Polskiego.

Prawowitemu Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej musi być przywrócone uznanie, pierwszym zaś do tego krokiem powinno być zaproszenie przez Stany Zjednoczone Prezydenta Augusta Zaleskiego, aby przeniósł swoją i Rządu Polskiego siedzibę do naszego wolnego kraju.

Muszą też być już teraz obmyślone przez odpowiednie czynniki w Stanach Zjednoczonych środki, które doprowadziłyby do odbudowy Armji polskiej na emigracji i takiego jej zastosowania, aby jej nieuszczuplone szeregi mogły wkroczyć do Polski.

Armja ta, wyposażona w najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny, przez nas wyprodukowany, będzie, po wkroczeniu do Kraju, najpewniejszą obroną Kultury Zachodniej.

Polacy, z ofiarnością bez przykładu w historji, przelewali w ubiegłej wojnie krew na wszystkich frontach, za co wynagrodzeni zostali rozbiorem Polski i wygnaniem.

Naród polski poniósł w tej wojnie wielomiljonowe straty w ludziach, przenoszące ofiary wszystkich razem wziętych Aljantów Zachodnich.

To powinno obudzić wreszcie sumienie świata i świat musi wreszcie zrozumieć, że krew polska nie może płynąć nadaremnie. Jedynym jej szafarzem może być suwerenny Prezydent sprzymierzonej z nami Rzeczypospolitej Polskiej, prawowity Rząd Polski i Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych.

Jest rzeczą jasną, że naprawa popełnionych wobec Polski błędów nie da się pogodzić z jakimikolwiek machinacjami, mającemi na celu przemycenie jako przedstawiciela Polski, p. Mikołajczyka, który jako wicepremjer rządu Bierutowskiego, był jednym ze straszliwych prezentów Stanów Zjednoczonych i Anglji dla Polski.

P. Mikołajczyk winien jest w znacznej mierze, że prawowity Rząd Polski pozbawiony został uznania przez Anglję i Amerykę, obecnie zaś głównym zadaniem tego pana jest niedopuścić do przywrócenia uznania legalnemu Rządowi Polskiemu.

Dochodzą też nas słuchy, że p. Mikołajczyk sięga teraz po nowe mandaty i środki, któreby mu umożliwiły samozwańcze kontynuowanie jego nieodpowiedzialnej, a dla Polski zgubnej działalności.

Tak więc jak zaproszenie Prezydenta Zaleskiego będzie oznaką z m i a n y p o l i t y k i Stanów Zjednoczonych względem Polski, tak też jej warukiem musi być ostateczne zapomnienie o tym symbolu Jałty, jakim jest pan Mikołajczyk.

To, cośmy powiedzieli o stosunku polityki amerykańskiej do Polski, dostatecznie chyba tłumaczy nasz stosunek do ludzi, którzy za tę politykę ponoszą odpowiedzialność. Do ludzi tych nie mamy i mieć nie możemy zaufania. Zaufanie to damy jedynie tym, którzy czynami dowiodą, że naprawiają błędy przeszłości.

Mówi się wiele i słusznie o błędach Roosevelta, ale zapomina się, że jeśli błędy te nie zostały naprawione, to dlatego przedewszystkiem, że zostały do nich dorzucone, już po śmierci Roosevelta, inne: w pierwszym rzędzie zaś — katastrofalna w swych skutkach dla całego świata — demobilizacja Ameryki.

Z tą demobilizacją walczył od pierwszej chwili Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, wzywając do jej zaniechania i do przeprowadzenia wielkiej akcji zbrojenowej.

Pół roku temu na Zjeździe w Filadelfji postawiliśmy tezę, że najpewniejszym środkiem przekonania świata, że Ameryka naprawdę obudziła się z letargu, będzie złożenie dowodu, że zdolna jest ona uzbroić się w czasie pokoju.

Dlatego wysunęliśmy hasło, aby, poza budżetem, uruchomić 30 biljonów pożyczki wewnętrznej na dwuletni program zbrojeń, i przeprowadziliśmy uchwałę, domagającą się ogłoszenia tej pożyczki. Uchwałę tę przesłaliśmy członkom Rządu i wszystkim członkom Kongresu U. S. w Waszygtonie.

Komitet Narodowy APP nie omylił się w przewidywaniach politycznych i w wyborze środków działania. Jesteśmy oto bowiem świadkami zgłoszenia do Kongresu szeregu projektów, zmierzających do odbudowy sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych: oprócz Universal Military Traning rząd domaga się przywrócenia Selective Service i specjalnych funduszów dla rozbudowy armji, floty i lotnictwa.

Witając to ocknięcie się i deklarując, że jak zawsze, Amerykanie Polskiego Pochodzenia spełnią swój obowiązek, nie możcmy się powstrzymać od wyrażenia przekonania, że projekty te są wciąż połowiczne.

Obawiamy się również, by powolność wprowadzenia ich w życie nie zabiła ich skuteczności. Naszą krytykę moglibyśmy zamknąć w krótkim sloganie: „Za mało i za wolno".

Dotychczasowa procedura Kongresu w stosunku do projektów U. M. T. Selective Service, oraz uruchomienia przemysłu wojennego, świadczy, że realizacja tego programu będzie się mogła dopiero zacząć od nowego roku budżetowego 1-go lipca, czyli, że najwcześniej w początku 1949 r. daćby mogła jakiejś rezultaty. To każe się nam obawiać, że, zanim pierwsi poborowi wcieleni zostaną do armji i pierwsze aeroplany i tanki wyjdą z naszych fabryk, Sowiety stworzą nowe fakty dokonane w Europie i w Azji, i że komunizm przybliży się jeszcze bardziej do Stanów Zjednoczonych od strony Ameryki Łacińskiej. A nie jest wcale wykluczone, że ten czas poprostu może być wyzyskany przez Moskwę na uderzenie na Stany Zjednoczone.

Tak, jak istnieje Plan Marshalla pomocy Zachodniej Europie, powstać winien, oparty na pożyczce wewnętrznej, wielki plan zbrojeniowy, powiedzmy, „Plan Forrestala", ale szerszy i szybszy od tego, który Sekretarz Obrony rozwinął w swym przemówieniu przed Komisją Senatu 21 kwietnia rb.

W myśl sformułowanych naszych tutaj wspólnych ocen i wyrażonych żądań, prowadzić powinniśmy naszą działalność w najbliższym okresie. W tym duchu niewątpliwie wypowiedzą się Okręgi i Oddziały KNAPP'a i ich członkowie na zebraniach w poszczególnych centrach, głosząc nasze myśli w szerszych kołach społeczeństwa amerykańskiego.

Kongres Polonji Amerykańskiej, który ma reprezentować całą Polonję, powołany jest do tego, aby wystąpić najenergiczniej wobec Rządu Stanów Zjednoczonych z żądaniem, aby, zanim zostanie zerwana żelazna kurtyna, odgradzająca Polskę od świata, zdjęta już zaraz została ta druga, którą Stany Zjednoczone odgrodziły się od sprawy polskiej.

Domagając się naprawy popełnionych wobec Polski błędów, Kongres musi przedewszystkiem naprostować własne, zrywając współpracę z p. Mikołajczykiem, która temu panu toruje drogę do dalszej, zgubnej dla Polski działalności.

W zrozumieniu tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, Delegaci Komitetu Narodowego A. P. P. będą domagali się od Kongresu stanowczej akcji za zaproszeniem do Ameryki Prezydenta Zaleskiego i za wskrzeszeniem Polskiej Armji.

Od chwili zakończenia wojny byliśmy świadkami ciągłego upadku prestiżu Stanów Zjednoczonych i wciąż pogłębiającej się katastrofy sprawy polskiej.

Wierzymy, że szeroki plan zbrojeniowy Stanów Zjednoczonych zostanie przeprowadzony, że Prezydent Zaleski przybędzie do Ameryki, że zostanie wskrzeszona Armja polska, i że w ten sposób zapoczątkowany zostanie nowy okres, zarówno w polityce amerykańskiej, jak i w losach sprawy polskiej.

DEPESZA DO PREZYDENTA R. P. AUGUSTA ZALESKIEGO

Uchwalona na Zjeździe Zarządu Głównego KNAPP'a odbytym w Buffalo, N. Y. w Hotelu Lafayette w dniach 1 i 2 maja 1948 r.

Prezydent R. P.
AUGUST ZALESKI
43 Eaton Place
London, England.

Zarząd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, zebrany na posiedzeniu w Buffalo dnia 2-go maja 1948 roku przesyła Panu Prezydentowi zapewnienia swych nieustannych starań, których celem jest spowodowanie stanowczych kroków Stanów Zjednoczonych dla przywrócenia Polsce niepodległości.

Uznając Pana Prezydenta za Głowę Państwa Polskiego, a gabinet ministrów, przez Niego powołany, za prawowity Rząd Polski,, jesteśmy świadomi, że od sprawności i kierunku działania tego Rządu zależeć będzie w dużej mierze los sprawy polskiej, i dlatego pozwalamy sobie zwrócić się do Pana Prezydenta z następującym oświadczeniem:

Komitet Narodowy niejednokrotnie podkreślał wagę obrony Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej przed zakusami zarówno swoich, jak obcych. W depeszy naszej, wysłanej do Pana Prezydenta z okazji objęcia przez Niego urzędu, pisaliśmy:

„Dla nas, Amerykanów, wychowanych w kulcie praworządności i Konstytucji, wszelkie próby ograniczania prerogatyw Głowy Państwa, narzucone przez konszachty i pakty przeciw Konstytucji, są bezprzedmiotowe i nie mogą ani obowiązywać, ani ostać się w jej obliczu."

Zasada legalizmu Rządu Polskiego i nienaruszalności Konstytucji r. 1935 są podstawami, na których wspiera się prawo Polski do należnego jej miejsca i roli w obozie aljanckim. Ze wszystkich krajów, opanowanych przez Rosję, Polska jedyna ma prawowity rząd, działający na wolności, i dlatego podstawy, na których rząd ten się wspiera, muszą być szczególnie szanowane i waga ich zawsze podkreślana. Znaczy to przedewszystkiem, że Kostytucja Rzeczypospolitej Polskiej nie może być podważana przez wprowadzanie do niej jakichkolwiek zmian, ograniczających prerogatywy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Wszystkie te zmiany bowiem są nietylko politycznie szkodliwe, ale z natury swojej niekonstytucyjne.

Chwila obecna, wymagając od wszystkich Polaków największego wysiłku w walce o przywrócenie Polsce niepodległości, wymaga też od Rządu Polskiego największej czujności i ożywienia Jego działań. Dlatego zapowiadana od tak dawna przebudowa Rządu Polskiego jest w tej chwili naglącą potrzebą.

Ponieważ Polska należy do obozu demokracji i ponieważ cały Naród polski zjednoczony jest w umiłowaniu prawdziwej wolności, prawowity Rząd Polski musi opierać się na zasadach naprawdę demokratycznych i być odzwierciedleniem całego walczącego narodu.

Dlatego nie odpowiada ważności dzisiejszej chwili zasada klucza partyjnego jako przestarzała i nie demokratyczna. Nie może ona objąć ani Polaków w kraju, ani wojska polskiego, ani emigracji, i nie wyraża ogromu poświęcenia, poniesionego i wciąż ponoszonego w obronie wolności przez cały Naród polski. Dlatego powołanie rządu poprzedzone być winno

przez sformowanie przez Pana Prezydenta Rady Narodowej, złożonej z przestawicieli wszystkich kierunków ideowych, wszystkich głównych ośrodków prac społecznych i najwybitniejszych jednostek na emigracji. W Radzie tej znaleźć powinni należne miejsce reprezentanci nietylko grup londyńskich Polaków, ale i innych ośrodków z należytym uwzględnieniem Polaków z obozów niemieckich w Europie.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, jeżeli ma mieć nietylko formalne prawo przemawiania w imieniu całego Narodu Polskiego, ale istotnie wyrażać ma to, co ten naród myśli i czuje, powinien być przekształcony tak, aby znaleźli się w nim najgodniejsi obywatele, przedstawiający naprawdę wszystkich Polaków, a nietylko niektóre partje.

Wobec prób uzurpowania sobie przedstawicielstwa Narodu polskiego na emigracji przez grupy i jednostki, które przystały na rozbiór Polski, musi być ściśle przestrzegana zasada, że Rząd Polski, walczący o niepodległość i całość Polski, nie może wchodzić w jakiekolwiek porozumienia i układy z temi osobami.

Na terenie Stanów Zjednoczonych gotują się obecnie decyzje, od których zależna będzie przyszłość Europy, a więc i Państwa Polskiego.

Tutaj więc jest miejsce dla Naczelnych Władz Rzeczypospolitej Polskiej, tutaj znaleźć się powinna główna kwatera walki o Jej niepodległość.

Mamy nadzieję, że będziemy mogli powitać Pana Prezydenta na terenie Stanów Zjednoczonych jako widomy symbol Niepodległości Polski i przewódcę walki o Jej wolność.

Wierzymy w wieczysty byt Niepodległego Narodu Polskiego i wierzymy, że Pan Prezydent doprowadzi suwerenną władzę Państwa Polskiego z wygnania do Wolnej Polski.

HENRYK KOGUT
Prezes Komitetu Narodowego
Amerykanów P. P.

KOMISJA REZOLUCJI:

MATTHEW KOWALSKI
STANISŁAW SMIETANA
WŁADYSŁAW CHYBOWSKI.

RESOLUTION VOTED AT THE MEETING OF THE GOVERNING BODY OF THE NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT

Held in Buffalo, N. Y. on May 2, 1948.

Rezolucja w języku angielskim rozesłana do członków Rządu, Senatu i Kongresu U. S. w Waszyngtonie.

Tłumaczenie z angielskiego.

Zarząd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, na posiedzeniu, odbytem w Hotelu Lafayette, w Buffalo, N. Y. w dniach 1—2 maja 1948 r., po przeprowadzeniu dyskusji nad sytuacją międzynarodową, projektami dotyczącemi zbrojeń Stanów Zjednoczonych oraz położeniem Polski powziął uchwałę następującą:

1) Witając zgłoszone przez Rząd projekty odbudowy sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i przemysłu wojennego oświadczamy, że — jak w poprzedniej wojnie — gotowi jesteśmy ofiarować wszystko dla Stanów Zjednoczonych i dla przywrócenia wolności na świecie.

Stwierdzamy jednocześnie, że zgłoszone projekty są połowiczne, a procedura wprowadzania ich w życie, zbyt powolna. Nasz pogląd na te projekty zawrzeć można w zdaniu: "Za mało i za wolno".

Dlatego podtrzymujemy wniosek, uchwalony przez Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia na VI-tym rocznym Walnym Zjeździe w Filadelfji, w dniach 8—9 listopada 1947 r. i wzywamy Rząd Stanów Zjednoczonych do ogłoszenia pod hasłem "Silna Ameryka" wielkiej zbrojeniowej pożyczki wewnętrznej w sumie 30 biljonów, niezbędnych na potrzeby rozbudowy Amerykańskich Sił Zbrojnych w latach 1948 i 1949.

2) Wolność narodów Europy jest warunkiem bezpieczeństwa Ameryki. Obecne położenie Polski i los Narodu Polskiego są wynikiem zarówno agresji sowieckiej, jak i udzielonej w Jałcie, Teheranie i Poczdamie zgody Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji na pozbawienie Polski Jej Ziem Wschodnich i oddanie Jej w niewolę sowiecką.

Na Stanach Zjednoczonych spoczywa więc obowiązek wyzwolenia Polski. Ten obowiązek musimy uznać jako pierwszy krok do naprawy błędów i przewinień przeszłości.

The governing body of the National Committee of Americans of Polish Descent, meeting on May 1st and 2nd 1948 at the Hotel Lafayette, in Buffalo, New York, has, after due discussion and deliberation regarding the international situation the necessity for American rearmament and the plight of Poland adopted the folowing resolution:

1) Welcoming our Government's plans for the rebuilding of the armed forces of the United States and for the increase of their military equipment, we hereby wholeheartedly dedicate our organization and ourselves, even as we have done during World War II, to do everything in our power for the security and defense of the United States and for the restoration of freedom to the world. Moreover, we believe these rearmament plane should be greatly enlarged and their realiz tion accelerated. We view with alarm the present program of "too little and too slow."

We therefore reiterate the recommendation adopted by our organization at its Sixth Annual Convention in Philadelphia, Pa. on November 8th and 9th, 1947, to the effect that the United States Government should launch a drive to raise the sum of 30 bilion dollars, required for rearmament in 1948 and 1949, through an internal loan under the slogan of "America Prepared."

2) Freedom of the peoples of Europe is essential for the security of America. The present tragic situation of Poland is a result of Soviet aggresion as well as of the consent of the American and British Government at Teheran, Yalta and Potsdam to the partition of Poland and in effect to the enslavement of the people of Poland by the Soviets.

Under such circumstances the liberation of the people of Poland is a moral obligation of the United States. The liberation of Poland would be the first step toward reparation of the mistakes of the past. The case of Poland should therefore be included without delay among the important

Sprawa polska musi więc znaleść się znów i bez zwłoki wśród problemów, którymi zajmuje się czynnie amerykańska polityka zagraniczna.

3) Wyzwolenie Polski związane jest nierozdzielnie ze sprawą wolności narodów Środkowej i Wschodniej Europy i Krajów Bałtyckich. Walcząc o wolność Polski, występujemy też w obronie wszystkich narodów, oddanych w niewolę sowiecką. Związek państw Wschodniej i Srodkowej Europy, będący najpewniejszą ochroną świata przed agresją zarówno Niemiec, jak Rosji, powinien być jedną z podstaw nowego ustroju w Europie.

4) Wszelkie zakusy zabrania Polsce słusznie Jej przynależnych i historycznie z Nią związanych Ziem Zachodnich, uważamy za próbę nowego rozbioru, za powtórzenie Jałty, tym razem na korzyść Niemiec.

5) W dążeniu do budowania nowego porządku rzeczy w Europie, Stany Zjednoczone nie muszą i nie powinny opierać się na Niemczech, płacąc ustępstwami na szkodę innych, gdyż w ten sposób stwarzałyby podstawy do odbudowy totalizmu i imperjalizmu niemieckiego. Przyszłość świata oparta być powinna na nienaruszalności ideałów amerykańskich.

6) Pierwszym krokiem do naprawienia krzywd, wyrządzonych Polsce, musi być przywrócenie przez Stany Zjednoczone uznania legalnemu Rządowi Polskiemu. Wstępnym aktem do tego powinno być zaproszenie Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Augusta Zaleskiego aby już teraz przybył do Stanów Zjednoczonych.

7) Rząd Stanów Zjednoczonych przystąpić powinien do opracowania planów, które umożliwiłyby odbudowę Polskich Sił Zbrojnych na emigracji.

Szeregi tej Armji, wyposażonej przez nas w najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny, powinny być gotowe, aby nieuszczuplone wkroczyć do Polski, stając się, jako wyraz aspiracji i ideałów Narodu Polskiego, najpewniejszą obroną Demokracji i Kultury Zachodniej. Niezmierne ofiary, poniesione przez Naród Polski w obronie powszechnej wolności, powinny obudzić sumienie świata, który musi zrozumieć, że krew polska nie może płynąć nadaremnie. Szafarzem tej krwi może być tylko suwerenny Prezydent, sprzymierzonej z nami Rzeczypospolitej Polskiej, prawowity Rząd Polski i Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych.

8) Wszelkie próby narzucenia, jako przestawicielstwa Polski, osób, które przystały na rozbiór Państwa Polskiego, są niedopuszczalne, jako objawy dalszego gwałtu nad wolą sojuszniczego Narodu Polskiego i jego władz konstytucyjnych, przebywających chwilowo na wygnaniu.

9) Ponieważ los Polaków, znadujących się w sytuacji Displaced Persons nie uległ poprawie, winno być przyśpieszone uchwalenie ustaw dla ostatecznego załatwienia tej sprawy i dopuszczenia polskich Displaced Persons do Ameryki.

10) Błędy polityki Stanów Zjednoczonych w czasie wojny i po wojnie postawiły nasz Kraj wobec zagrożenia przez Sowiety, a Polskę i pół Europy pogrążyły w niewoli.

Zaufanie obywateli amerykańskich może być udzielone tylko tym, którzy czynem dowiodą, że pracują nad naprawą tych błędów i dadzą gwarancję, że poprowadzą wielki Naród amerykański do tryumfu nad siłami tyranji i przemocy.

HENRYK KOGUT, Prezes

KOMISJA REZOLUCJI:
MATTHEW KOWALSKI
STANISŁAW SMIETANA
WŁADYSŁAW CHYBOWSKI.

issues with which American Foreign policy should actively concern itself.

3) The question of Polish freedom is unseparably linked with the freedom of the nations of Central and Eastern Europe and the Baltic States. Insisting on justice for Poland, we simultaneously call for the liberation of all nations abandoned to the Soviets. A federation of the nations of Eastern and Central Europe, offering as it would, the most effective protection to the world against aggression by either Germany or Russia, should be a foundation stone of any new order in Europe.

4) We brand all schemes to deprive Poland of her Western territories, to which she has an indisputable historical right, as incipient attempts at a new partition of Poland and Yalta—this time for the benefit of Germany.

5) In seeking an improved order in Europe, the United States should not assign a key position to Germany. For, appeasing Germany at the expense of other nations would inevitably lead to the rebirth of German totalitarianism and imperialism. The future of Europe and the world should be besed on the inviolability of American Ideals.

6) The first step to a reparation of the wrongs done to Poland should be the reneval of United States recognition of the legal Government of Poland. As a preliminary thereto, President August Zaleski of the Republic of Poland should be invited as a gust of the United States of America.

7) The United States Government should formulate plans making possible the rebuilding of the Polish forces outside of enslaved Poland. This army, outfitted by us with the most modern military equipment, should be ready to enter Poland in full strength to become, together with the free Polish nation, the most dependable champion of democracy and Western civilization.

The incalculable sacrifices made by the Polish nation in the defense of universal freedom should awaken the conscience of the world. The world must come to the realization that Polish blood can be entrusted only to the sovereign President of an allied Republic of Poland, the legal Polish Government, and the Commander-in-chief of the Polish armed forces.

We consider inadmissable all attempts to impose as representative of Poland persons who have agreed to the partition of that country and we regard such attempts as manifestations of a further violation of the will of the allied Polish nation and of its constitutional authorities at present in exile.

9) Inasmuch as the deplorable situation of Polish Displaced Persons has not improved, immediate steps should be taken toward the final solution of the matter, and toward the admission of Polish Displaced Persons to America.

10) The mistakes of United States foreign policy during and after the war have exposed our country to the Soviet menace and have plunged Poland and half of Europe into slavery.

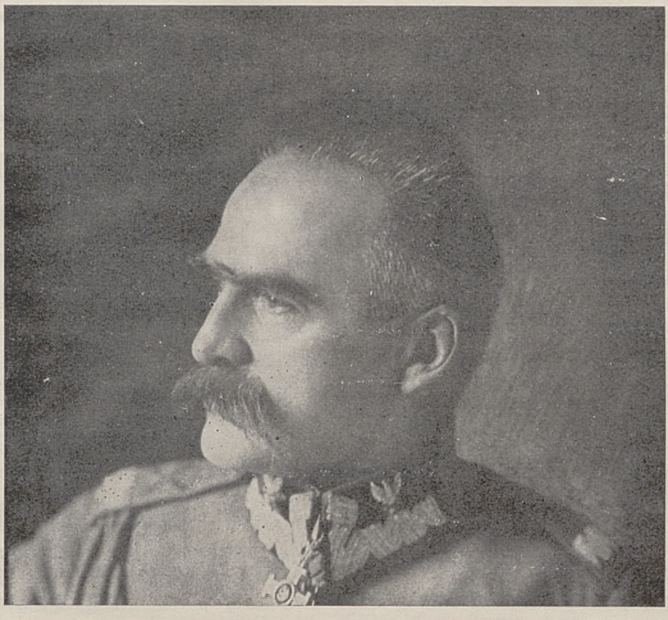
We can place our trust only in those who demonstrate by their acts that they are working toward the reparation of these mistakes and who guarantee that they will lead the great American nation to victory over the forces of totalitarian outrage and tyranny.

HENRY KOGUT, president

RESOLUTION COMMITTEE:
MATTHEW KOWALSKI
STANISŁAW SMIETANA
WŁADYSŁAW CHYBOWSKI

W Trzynastą Rocznicę Śmierci Józefa Piłsudskiego

Jego myśli i czyny jak za Jego życia są drogowskazem nietylko dla Narodu Polskiego, ale i dla tych wszystkich, którzy walczą o wolność świata, o zgodę wolnych ludów, o zwycięstwo prawdziwej demokracji i kultury Zachodniej.



MYŚLI I AFORYZMY

PRAWO walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie. Ten jest słabszy kto buduje na kłamstwie i fałszu w porównaniu z tym który buduje na prawdzie. Jak w walce wódz, który opiera się na kłamliwych wieściach, który się kłamliwymi raportami kieruje, idzie do przegranej, tak samo naród, który na kłamstwie buduje swe myśli, idzie do swej zguby.
(6 sierpnia 1923 Przemówienie na zjeździe Legionistów we Lwowie)

POLSKA idzie wszędzie z hasłem swobody, Polska idzie nie z chęcią ucisku brutalnym butem żołnierskim, nie z chęcią narzucenia komukolwiek stosowania się do jej praw.
(29 września 1919 Odpowiedź delegatom w Mińsku)

OBCĄ nam jest wszelka nienawiść plemienna i narodowościowa. Bojownicy wolności wszystkich krajów i narodów są naszymi braćmi. Umiemy hołd oddać wszelkiej wielkiej myśli w jakimkolwiek języku się zrodziła, umiemy uczcić wielkiego poetę i myśliciela, jakikolwiek naród go wydał.
(4 czerwca 1899 Z powodu jubileuszu Puszkina)

WOLNA Polska nie może być istotnie swobodna, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddawania woli narodowej przemocy terroru. Polska osiągnąwszy najwyższy skarb na ziemi, to jest wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jaknajdalej od swoich granic.
(17 maja 1920 Przemówienie w Winnicy)

PRZYNIESIENIE wolności ludom z nami sąsiadującym, będzie punktem honoru mego życia, jako męża stanu i żołnierza. Znam więzy historyczne które je z nami łączą; wiem, że więzy te zacieśniały się nieraz po rozbiorze Polski. Oswabadzając tych uciśnionych chcę tem samem zetrzeć ostatnie ślady rozbioru.
(Luty 1920 Wywiad prasowy)

POLSKA wdzięczna i wierna swym przymierzom i związkom przyjaźni weźmie udział, według swych najlepszych sił, w pracy utrwalenia pokoju i będzie współdziałać dla dobra ludzkości ze wszystkimi narodami cywilizowanemi.
(1 stycznia 1920. Odpowiedź na życzenia Monsignora Ratti)

MOŻNA polegać na ludzie. Robotnicy i włościanie byli żołnierzami niepodległości i wolności.
(3 stycznia 1920 Wywiad prasowy)

POLSKĘ być może czekają i ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów—powtarzam—strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę, i nienawidząc tych co służą obcym.
(7 sierpnia 1927 Przemówienie do Legionistów)

OBÓZ wiary we własne siły, we własną pracę powinien się stać obozem Polski.
(15 grudnia 1919 List do Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce)

CHURCHILL BEZ MASKI

Napaść Churchilla na naród polski pomieszczona w jego pamiętnikach, a przedrukowana przez N. Y. Times i Life nowojorski jest wydarzeniem, bodaj bez przykładów, w pozbawionej wszelkich skrupułów współczesności, jak i w historji politycznych brutalności i cynizmu.

Katarzyna II-ga, Mikołaj I-szy i Bismark byli otwartymi wrogami i mordercami narodu polskiego a przecież nie rzucili nigdy, mówiąc o nim, takiego wyzwania prawdzie, jak to, na które pozwolił sobie Churchill, premjer Rządu Angielskiego z czasu, kiedy Polacy, jedyni naówczas sprzymierzeńcy Anglji, ginęli za jej wolność.

Hitler i Stalin, eksterminując Polaków, nie mówili przecież nigdy o Polsce 'pełzającej w podłości': coś równie ohydnego znaleźćby można tylko wśród tego chichotu cynizmu, wśród tych potwarzy, któremi żył i zabawiał się Fryderyk Pruski, albo wśród najniższych wymysłów, któremi obrzucali umęczoną Polskę najemcy nahaja i pikelchauby.

Gdyby to, co powiedział Churchill nie tyczyło się wielkiego narodu myślą i czynem zapisanego na złotych kartach cywilizacji, gdyby był to sąd o jakimkolwiek, nawet prymitywnym szczepie naszego świata — nawet wtedy musielibyśmy takie uogólnienie uznać za wyskok niegodny męża stanu i odpowiedzialnego za swe słowa pisarza.

Ale powiedzieć 'niewdzięczny' 'podły w tryumfie' o narodzie, który zbawił Europę pod Wiedniem i Warszawą, który wydał księcia Józefa Poniatowskiego, powiedzieć o narodzie Kościuszki, Traugutta i Piłsudskiego, że prowadzą go często 'nikczemni wśród nikczemnych' — jest to poprostu hańba. Ta hańba spada nie tylko na człowieka, który te słowa wypowiedział, ale rzuca też cień na naród, który się szczyci tem, że wytworzył pojęcie gentlemana narodu, którego Churchill jest sztandarowym człowiekiem.

Wytłómaczeniem tej napaści, jeśli go nie szukać w jakiemś zamroczeniu umysłu, może być tylko to, co Churchill zrobił z Polską w Teheranie i Jałcie i to co jeszcze przeciw Polsce zamierza, knując zaprzedanie Niemcom Jej ziem zachodnich.

Na całym świecie niema człowieka honoru, któryby nie uważał że oddanie przez Churchilla Polski Sowietom jest plamą na historji Anglji. Churchillowi nie zależy bynajmniej, aby zmyć tę plamę, myśli natomiast, że zdoła się wytłumaczyć przed historją, spotwarzając naród, którego zdradził i oddał w niewolę. Dlatego jego słowa o Polsce należy rozważać nie jako wybuch czy przegadanie się pisarza, lecz jako akt polityczny, którego skutki i wagę Churchill przewidział i obliczył. Z tej wagi i z tych skutków powinniśmy zdać sobie sprawę, gdyż tylko wtenczas potrafimy je umniejszyć.

Sądy o narodach, idące przez wieki, urabiające opinję świata oparte są często na aforyzmach, nieraz lekkomyślnych, na cytatach z wielkich czy tylko bardzo znanych pisarzy.

Czasami będzie to wspaniały wiersz Byrona czy Keatsa o Kościuszce, czasami ironiczna uwaga Voltaire'a o polskich rządach. W obu wypadkach cytata miała życie dłuższe niż cała epoka historji. I tak samo przejdzie Jałta, a obawiać się należy, że po wielu latach jeszcze zwykły czytelnik, czy fachowy polityk, sięgnąwszy po książkę Churchilla natrafi na to, co powiedział o Polsce i według tego urabiać będzie swój sąd o niej, albo nawet swoje decyzje.

Churchill jest grabarzem Polski i Jugosławji, jest on współwinny śmierci Michajłowicza i terroru, który szaleje teraz w całej wschodniej i środkowej Europie.

Ale dla Anglików jest on wielkim człowiekiem ich historji, bodajże najbardziej wielbionym od czasów Wellingtona i ta angielska legenda o nim przesłania światu prawdę, którą my o nim wiemy. Dlatego Churchill może tem co napisał zaszkodzić Polsce nie tylko dziś ale i po wielu jeszcze lat. ch. I dlatego właśnie to napisał.

Jego potwarz otwiera nam przedewszystkiem jeszcze szerzej oczy na bezmyślność czy szaleństwo tych polityków, i przywódców polskich, którzy sami wysługując się Churchillowi, chcieli opinję polską zmusić do posłuchu dla niego, nie rozumiejąc, czy nie chcąc zrozumieć, że Polska nic Churchilla nie obchodzi, a nawet że jak teraz jasno widzimy, był on zawsze jej ukrytym, ale namiętnym wrogiem.;

Żaden może wypadek w historji Polski ostatnich lat tak wymownie nie potwierdził wagi tego, co Marszałek Piłsudski mówił o 'obcych agenturach' jak ten wybuch nienawiści do Polski człowieka, który podawał się za jej protektora i obrońcę i który chciał decydować o jej losach ponad głowami Polaków i niestety był przez niektórych Polaków ślepo słuchany.

I pomyśleć, że p. Mikołajczyk uważa sobie za chlubę, że wszystko co czynił — czynił, ciesząc się zaufaniem Churchilla!

Churchill mówi, że były zawsze dwie Polski. Jest to najniższego gatunku demagogja i uproszczenie, którem Churchill posłużył się, aby mówić o jakiejś Polsce 'pełzającej w podłości', Polsce nieznanej historji a znanej tylko carsko-rosyjskim i królewsko-pruskim podręcznikom.

Ale idąc jego drogą możemy powiedzieć także, że były zawsze i są dwie Anglje. Jedna — to Anglja wielkich poetów i pisarzy, Anglja wielkich filozofów, którzy uczyli ją poczucia prawa i wolności, chociaż niestety nie nauczyli, że to prawo i wolność mają być dobrem całego świata, a nie tylko przywilejem Anglików. Churchill należy do Anglji innej, do tej, którą przedstawiali Cecil Rhodes i najeźdźcy kolonialni, tej, o której uczyliśmy się w dzieciństwie z książek o napadzie Anglików na 'kraj mężnych Boerów', z historji Irlandji z życiorysu Ghandiego. Ta Anglja uważa się poprostu za Herrenvolk i, przyzwyczaiwszy się w kolonjach do praktyk Herrenvolku, chce stosować te same metody w Europie.

Kiedy Neville Chamberlain oddawał Czechosłowację Niemcom nazywając ją 'dalekim krajem, o którym mało wiemy'. kiedy Churchill sprzedawał Polskę w Jałcie — szli oni za tą najgorszą tradycją.

Napaść Churchilla na Polskę, będąc wyładowaniem ukrywanych pasji, zrzuceniem maski gentelmana z cynicznej twarzy drapieżnika, pokazuje nam jaskrawiej i wymowniej niż różne posunięcia polityczne, do czego są zdolni niektórzy politycy angielscy i jakie od nich mogą nam jeszcze grozić niebezpieczeństwa.

To zdemaskowanie się Churchilla jest niestety przedewszystkiem wodą na młyn bolszewików i na pewno we wszystkich nieszczęsnych krajach za żelazną kurtyną będzie ono niezwykłą pomocą w propagandzie za Sowietami, a przeciw nie tylko Anglji ale i Stanom Zjednoczonym. Dlatego jest rzeczą niezbędną, abyśmy tutaj w Ameryce poddali rewizji nasz stosunek do tej polityki, którą reprezentuje Churchill, gdyż jest on poprostu niebezpieczeństwem dla sprawy prawdziwej Demokracji, dla sprawy Kultury Zachodniej.

Zarówno jak dla Polaków, tak dla Amerykanów, wychowanych w prawdziwej tradycji tego kraju, będącej nie historją imperjalną ale jedynie i wyłącznie tradycją wolności — hasło wolności nie kryje za sobą żadnych ukrytych celów.

W naszem amerykańskiem jak i w narodu polskiego rozumieniu walka podjęta w imię wolności ma się zakończyć wolnością ludów, a nie podziałem „lebensraumów" między Anglją a Niemcami, czy Rosją.

My, Amerykanie Polskiego Pochodzenia, którzy lepiej, niż inni obywatele tego kraju rozumiemy co wyraża napaść Churchilla na Polskę i co się za nią kryje — mamy obowiązek zaalarmować opinję amerykańską, tłómacząc jej niebezpieczeństwo, grożące sprawie wolności, gdy pasje i myśli ludzi takich jak Churchill decydowały o polityce świata.

Musimy przedewszystkiem domagać się, aby pomoc, której w tylu dziedzinach Anglja potrzebuje od Stanów Zjednoczonych udzielana była z największą troską o to, by nie wspierała polityki sprzecznej z naszemi ideałami i z interesami tego kraju.

To żądanie będzie najlepszą odpowiedzią Polonji Amerykańskiej dla człowieka, dla którego, jak dla wszystkich apostołów wszystkich Herrenvolków, istnieje tylko jeden argument: siła.

SZLACHETNI ANGLICY O POLSCE I POLAKACH.

Lord 'D 'Abernon o Bitwie pod Warszawą w książce pod tytułem: "Osiemnasta Decydująca Bitwa Świata".

"Historja Cywilizacji współczesnej nie zna wydarzenia o większym znaczeniu, niż bitwa Warszawska r. 1920, nie zna również wydarzenia tej miary którego waga byłaby mniej przez świat oceniona. Niebezpieczeństwo, grożące Europie zostało odparte i cały epizod zapomniany. Gdyby bitwa ta stała się zwycięstwem bolszewickiem, byłoby to bezsprzecznie zwrotnym punktem w historji Europy i bez wątpienia cała Środkowa Europa stałaby się otwartą dla wpływu propagandy bolszewickiej i inwazji sowieckiej, której z wielkim trudem zdołano by się oprzeć. Wynikło to jasno z przemówień, wygłoszonych w Rosji w czasie wojny przeciw Polsce, że plany Rosji sięgają daleko. W bardziej przemysłowych miastach Niemiec głoszono szerokie plany wprowadzenia reżymu sowieckiego niezwłocznie po upadku Warszawy. Choć wiele razy Polska była przedmurzem Europy przeciw inwazji azjatyckiej, nigdy usługi, przez nią oddane nie były większe a niebezpieczeństwo bliższe. Wypadki r. 1920 są znamienne również z innego względu. Zwycięstwo zostało osiągnięte głównie dzięki genjuszowi militarnemu jednego człowieka i dzięki wykonaniu manewru tak niebezpiecznego, że wymagał nie tylko genjuszu, ale i heroizmu. Powinno to stać się zadaniem pisarzy politycznych, by wytłumaczyć opinji europejskiej, że to Polska zbawiła Europę w r. 1920, i że jest rzeczą niezbędną postawić Polskę silną w harmonijnym związku z zachodnio-europejską cywilizacją przeciw wiecznie istniejącej groźbie inwazji azjatyckiej."

* * *

Frank Savery, długoletni Konsul Wielkiej Brytanji w Warszawie.
(„Warszawa w oczach Anglika", — Nowa Polska, 1945.)

Liberalizm polski jest w rzeczywistości innym wyrazem narodowego zamiłowania równości. Wszyscy Polacy, jakiejkolwiek byliby klasy, uważają, że ich życie tak winno być spędzone, jak im się podoba, założywszy, że nie kłóci to porządku życia ich sąsiadów. W konsekwencji każdy Polak jest w pełni przeświadczenia swych praw i swej godności z jednej strony, z drugiej respektuje indywidualność swego sąsiada. To poczucie prawa i obowiązków, które narodziło się i wyraża tak w życiu polskim, świadczy o dobrym urodzeniu narodu polskiego. To dobre urodzenie nie jest przywilejem jednej klasy, ale jest charakterystyczne dla całego narodu.

PRZENIKLIWY GŁOS FRANCUZA O CHURCHILLU.

Emil Bure' „L'ordre Parisien"

- "Tak więc, kiedy niemożna dokonać rzeczy możliwych, skwapliwie marzy się o niemożliwościach. Majaczy się, aby nie rozumować. P. Churchill walcząc o Stany Zjednoczone Europy pozostaje upartym i tępym nacjonalistą angielskim. Jak po pierwszej wojnie, kiedy to porozumiał się z Lloydem George'm, pragnie on dzisiaj wzrostu i znaczenia Niemiec, które wciąż w szaleństwie swym uważa za niezbędne dla dobrobytu Wielkiej Brytanji".

RZĄD POLSKI NA EMIGRACJI.

Dzień 5-go lipca 1945 r. był ponurym dniem w historji polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. W tym dniu sekretarz Stanu, J. Byrnes położył swój podpis na dokumencie, który cofał uznanie legalnemu Rządowi Polskiemu i udzielał błogosławieństwa bastardom politycznym z nieprawego związku Kominternu i Demokracji Zachodnich.

Akt ten obwieścił światu cios zadany Polsce zgodnie przez najeźdzcę i sojuszników.

Rząd polski w obliczu tej klęski nie kapitulując - zmuszony był do pozostania na obczyźnie. Rola jaka mu przypadła, były ciężka a obowiązki,— wielkie i odpowiedzialne. Pozbawiony uznania Sojuszników - miał istnieć jako Rząd, a, skrępowany i otoczony murem przemocy i obłudy - działać jako Rząd.

Należy pamiętać, że szereg państw opierając się dyktatowi Sowietów do dziś dnia uznaje Rząd w Londynie za prawowite przedstawicielstwo Polski.

W tej tak trudnej sytuacji winny były przyświecać Rządowi słowa Józefa Piłsudskiego: "jeśli ci powiedzą, że głową muru nie przebijesz - nie wierz temu".

Bicie w ten mur, w zastępstwie wycieńczonego sześcioletnią wojną społeczeństwa polskiego i nieustępliwa walka w jego imieniu o prawa do wolnego o sobie stanowienia — to były zadania, które spadły na Rząd polski na emigracji. Jak-

kolwiek trudne one były - są i pozostaną one obowiązkiem tego Rządu, bowiem stanowią jedyną rację jego istnienia. Sensu takiej walki nie da się mierzyć doraźnemi sukcesami. To też od pierwszego dnia kryzysu lipcowego patrzyliśmy na Rząd Polski w Londynie nietylko jako na symbol Polski Niepodległej. Chcieliśmy również widzieć w nim bojownika, pełnego dynamizmu w walce codziennej.

Po upływie prawie trzech lat od cofnięcia uznania temu Rządowi, wypada zreasumować jego dotychczasową działalność. Krytyczna ocena poczynań i wskazywanie dróg, jakimi winien kroczyć, jest nakazem tych, co widzą w nim legalny Rząd, wywodzący mandat swój ze źródeł polskiego prawodawstwa.

Po cofnięciu mu uznania, Rząd Polski założył przeciwko temu bezprawiu protest. Ogłosił, że uznaje się nadal za prawowity Rząd, którego nie wiążą decyzje w sprawie Polski, powzięte bez jego udziału i zgody.

W przeciwieństwie do wszystkich innych rządów na wygnaniu, Rząd Polski nie abdykował. W ten sposób stworzył on akt o międzynarodowym znaczeniu, będący prawną podstawą rewindykacji Narodu Polskiego do całości i niepodległości Państwa Polskiego i równych praw w obozie Zachodnich sojuszników.

Zajęcie tej postawy pozostanie jego historyczną zasługą; ale w konsekwencji zajętego stanowiska winny były postawie ideowej towarzyszyć dalsze działania praktyczne.

Konsekwencji tych niestety nie wysnuto. Głowa Państwa i Rząd opuścili Kraj w r. 1939 i znaleźli się na emigracji, aby kontynuować walkę z wrogiem. Kiedy jednak Anglja złamała swoje zobowiązania sojusznicze, — ziemia brytyjska przestała być miejscem, gdzie Rząd Polski w swej zmienionej roli mógł przebywać. Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd winni byli opuścić Wielką Brytanję i szukać gdzieindziej gościny. Zdajemy sobie sprawę z ówczesnej sytuacji: być może nie udzielonoby Rządowi Polskiemu zezwolenia na legalny wyjazd, a udaremniono nielegalny. Ale gdyby nawet tak było i Prezydent wraz z Rządem po nieudanej próbie wyjazdu — musieli w Anglji pozostać, zostaliby tam w zaszczytnej roli więźnia, a nie w charakterze tolerowanych gości. Dobrowolne pozostanie w gościnie brytyjskiej było kompromisem, który poważnie zaciążył na możliwościach prowadzenia walki.

Ten decydujący dla postawy bojowej błąd musiał oddziałać paraliżująco na aktywność Rządu. Aktywność ta była i jest niewspółmierną do zadań, jakie wciąż stają przed nim w stosunku do obcych i swoich.

Jego wzmożonej działalności wymagała zmieniająca się międzynarodowa sytuacja polityczna.

Głosu jego, jedynego wolnego, czekają: naród, umęczony w Kraju, uchodźcy, rozsiani po świecie i rzesze wygnańców w obozach w Niemczech.

Wszystkim im potrzebna jest świadomość, że Rząd Polski trwa i walczy.

Londyn niestety zbyt często milczy. Nie zabierał on w dostatecznie silny sposób głosu nawet w takich okolicznościach, kiedy brak jasnej wypowiedzi powodował dezorjentację wśród swoich i obcych. Tak było po przyjeździe Mikołajczyka z Polski do Londynu.

Ale ten brak aktywności ma jeszcze inne powody. Najważniejszym z nich jest brak wizji polskich czynników politycznych w Anglji, co z kolei jest następstwem oceny podstaw, na jakich Rząd winien się opierać.

Siłą bezwładności kontynuowano normalną działalność Rządu, nie bacząc na zmienioną sytuację i szukano w dalszym ciągu podstaw wyłącznie w partjach politycznych i ich szczątkach, a raczej w nielicznych reprezentantach tych stronnictw, znajdujących się w Londynie.

Trudno o błąd bardziej podstawowy.

W normalnych warunkach Rząd, opierający się o stronnictwa polityczne, jest w zgodzie z zasadami demokracji. Wciela on w życie programy stronnictw, reprezentujących wolę społeczeństwa.

Na emigracji Rząd nie ma możliwości wcielania w życie żadnych programów, poza programem walki o wyzwolenie Kraju.

To też podstawą dla tworzenia Rządu winno być całe społeczeństwo emigracyjne, stojące bezkompromisowo na platformie prawdziwej niepodległości. Oczywiście i wyznające te same zasady stronnictwa polityczne. Ale nie wyłącznie one. Prawo do udziału w Rządzie mają i byli żołnierze, i jeńcy wojenni, i przebywający po dziś dzień w obozach w Niemczech ci wszyscy zrzeszeni i niezrzeszeni, co nie skapitulowali.

Trzy tylko kryterja powinny obowiązywać przy powoływaniu obywateli na członków Rządu: uznawanie nienaruszalności Konstytucji 35 r. jako podstawy legalizmu, bezkompromisowość w sprawie całości i niepodległości Polski, wola walki o wyzwolenie Kraju i talenty osobiste, dające rękojmię najlepszego wykonywania powierzonych im czynności.

Niestety, zamiast oprzeć się na jaknajszerszej podstawie całego uchodźctwa, zamknięto się w wązkich ramach przedstawicielstw kilku stronnictw. Nie umiano wyjść poza obręb klucza partyjnego, sankcjonując równie szkodliwy jak i bezsensowny monopol przedstawicieli paru stronnictw na reprezentowanie całej Polski. Utrzymano system stronnictw parlamentarnych — bez parlamentu i klucza partyjnego, bez sprawdzianu wyborczego.

Rząd, który drzwi stojących przed nim skomplikowanych problemów chce koniecznie otwierać przy pomocy klucza partyjnego, w warunkach emigracyjnych otrzymał wszystkie jego cechy ujemne; swary partyjne i między partyjne, kłótnie o teki, tarcia personalne, ambicje osobiste i prestiżowe. Wszystko to musiało wytworzyć atmosferę, działającą hamująco na aktywność Rządu.

To też powoli toczy się nurt działalności Rządu w Londynie. Oczywiście są na emigracji w Londynie osoby i czynniki, zdające sobie sprawę z tej sytuacji i usiłujące jej się przeciwstawić. Do naprawy tego stanu rzeczy zmierza przedewszystkiem Prezydent Rzeczypospolitej, August Zaleski, którego usiłowaniem jest rozszerzenie podstaw Rządu przy zabezpieczeniu jego bezkompromisowego stanowiska w sprawie całości Polski i ciągłości niepodległego bytu Państwa.

Wypadki na arenie międzynarodowej toczą się szybciej, niźli na terenie przesileń londyńskich. W niespełna trzy lata po ukończeniu drugiej wojny światowej, zbliża się nowy konflikt, nowa próba sił na terenie międzynarodowym. Rozwijające się wydarzenia mogą już wkrótce zaktualizować sprawę Rządu Polskiego na emigracji. Musi on być gotów do odegrania roli, jakiej będą wymagać od niego doniosłe wypadki. Musi być zorganizowany w ten sposób, aby nie pozostawiał wątpliwości, że jest on Rządem reprezentującym wolę Narodu Polskiego.

Wielką wartością obecnego Rządu na emigracji jest to, że istnieje. Ale nato, aby wypełnił on swoje zadanie, musi nastąpić zmiana w sposobie jego powoływania i w metodach jego działania. Rząd Rzeczypospolitej winien szukać oparcia

w całym uchodźctwie przez powołanie Rady Narodowej, reprezentującej ogół Polaków, rozsianych po świecie.

W oparciu o Radę Narodową i nienaruszalne przepisy Konstytucji, Prezydent Rzeczypospolitej mieć będzie możność powołania Rządu najgodniejszego, świadomego swej siły i zgubnych skutków rozgrywek partyjnych.

Taki Rząd podniesie ducha w Kraju, zyska poparcie uchodźctwa i wzbudzi szacunek wśród obcych.

HENRYK FLOYAR RAJCHMAN

„RĘCE OD KRAJU"

Od chwili przyjazdu p. Mikołajczyka do Ameryki nie łudziliśmy się co do tego, że będzie on przedewszystkiem szukał oklasków i innych beneficjów za swą działalność tak zgubną dla Polski. Wiedzieliśmy z góry, że hańbiący emigrację Polską były wicepremier rządu Bieruta i wytrwały wyznawca i agent Jałty będzie usiłował zachwiać chlubne i bezkompromisowe stanowisko patrjotycznej Polonji i będzie żerował na jej uczuciach i pragnieniu ratowania Polski, jako ten, który sam się uratował. Domyślaliśmy się, że szukać będzie nadal honorów dla siebie za cenę utraty swojego honoru, jak to trafnie w artykule pod tytułem „Dusza Pańszczyźniana" napisał znakomity publicysta, Zygmut Nowakowski. A przedewszystkiem obawialiśmy się, że pan ten nie powstrzyma się od hałaśliwej działalności, narażającej ludzi w Kraju, i że nadal prowadzić będzie hazardową grę, w której tyle razy bezrozumnie stawiał jako stawkę krew polską. Różne na ten temat krążyły pogłoski o jego projektach i pertraktacjach, niedosłyszalnych i niewidzialnych dla szerszego ogółu Polonji Amerykańskiej. Dlatego uważam za swój obowiązek rzucić trochę światła na te sprawy, które znalazły dające wiele do myślenia echo w prasie amerykańskiej i polskiej.

W tygodniku "U. S. News and World Report", w numerze z dnia 9 kwietnia 1948, w artykule p. t. Undercover Tactics for "Cold War" czytamy o projekcie X zorganizowania za żelazną kurtyną nawierzchneij i podziemnej walki z komunizmem:

> "...Jeden kierunek myśli w Waszyngtonie i zagranicą chciałby, ażeby 'Plan X' działał za Żelazną kurtyną, stosując taktykę podobną do t. zw. Office of Strategic Services w czasie wojny. Kierunek ten zaleca metody oporu dla utrzymania rosyjskiej części Europy w stanie wrzenia. Gotów jest finansować ruch podziemny wśród satelitów Rosji... Celem rzeczników takiej organizacji 'Planu X' jest przysporzenie Rosji kłopotów na jej własnym podwórku, w nadziei że skłoni to ją do rozpoczęcia rozmów na temat układu światowego."

‚Plan ten rozpatrywany przez senatora Styles Bridges, przewodniczącego 'Senate Appropriation's Committee' przewidywał uzyskanie od Kongresu wielomiljonowych funduszów na organizację podziemnego ruchu we wszystkich krajach za żelazną kurtyną. O tym 'Planie X' krążyły wiadomości, które łączyły osobę p. Mikołajczyka z realizacją tych zamierzeń w zakresie spraw polskich.

Na sprawę tych pogłosek rzuca również dość wyraźne światło oświadczenie p. Mikołajczyka na zebraniu Catholic Institute of the Press w New Yorku w połowie maja b. r. Na zebraniu tem, według Nowego Świata z 15 maja b. r.

> „Mikołajczyk potępiając doktryny komunizmu apelował o sformułowanie planów zakreślonej na światową skalę walki z czerwonym faszyzmem, walki podziemnej lub jawnej."

P. Mikołajczyk, który przeprowadzał już niejedną niefortunną akcję, kosztującą naród polski wiele krwi, który ostatnio prowadził Kraj do akcji wyborczej, mającej zalegalizować Jałtę, a zakończonej zniszczeniem jego własnego stronnictwa oraz zapełnieniem więzień przez patrjotów polskich i ofiarą życia tysięcy męczenników teroru sowieckiego — zdaje się znów sięgać po nowe imprezy i środki na kontynuowanie samozwańczej działalności.

Doświadczenia Armji podziemnej, całego Obozu Niepodległościowego i partyj politycznych w Polsce wykazały, że lud polski w bohaterskich walkach pod ziemią i w otwartych bojach, nie spotkawszy szybkiej pomocy wojskowej z zewnątrz, zapłacił za tę walkę klęską i nieopisanemi ofiarami. Tak działo się w czasie powstania Warszawy, w czasie wyborów, i w ciągu całego okresu okupacji niemieckiej i sowieckiej

Naród męczeński Polski, który oczywiście w obecnych warunkach żadnej walki podziemnej nie może i nie powinien prowadzić, jest dziś oddany na łaskę i niełaskę jarzma sowietów, które zatopiły wolność Polski w morzu krwi. Agenci Bezpieki szukają nadal jakichkolwiek pozorów, ażeby kontynuować rządy terroru i mnożyć ofiary wśród społeczeństwa polskiego.

Dlatego należy zdecydowanie wypowiedzieć się przeciw wszelkim machinacjom p. Mikołajczyka, który poza plecami Prezydenta R. P. i prawowitego Rządu Polskiego, niejednokrotnie wyciągał ręce do akcyj katastrofalnych w skutkach dla sprawy polskiej i dla narodu polskiego.

Mamy nadzieję, że plan X zostanie zaniechany przez odpowiedzialne czynniki w Waszyngtonie.

Znając poprzednią przestępczą wobec Konstytucji i Prawa Polskiego działalność p. Mikołajczyka, nie mamy nadziei na możlwość zmiany jego nieodpowiedzialnego postępowania. Dobro sprawy polskiej wymaga, aby p. Mikołajczyk całkowicie zaprzestał swej politycznej działalności

Wszelkie jego zakusy muszą być ujawniane i piętnowane zarówno przez Polaków na wygnaniu jak i przez Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

NIECH P. MIKOŁAJCZYK OD WSZYSTKICH I NA KAŻDYM KROKU USZŁYSZY: „RĘCE OD KRAJU."

GŁOS Z POLSKI

Wyjątek z listu z Warszawy.

„...Słuchamy codziennie radja z Anglji i Ameryki, jak za czasów okupacji niemieckiej. Nie jest to zabronione, ale też niezbyt wskazane, co wychodzi na jedno. Słyszeliśmy z przerażeniem propagandę amerykańską o tak zwanym „Planie X", który pewien amerykański senator wysunął dla poparcia antykomunistycznego ruchu w państwach, które wbrew swojej woli stały się satelitami Sowieckiej Rosji. Moim zdaniem, autor tego projektu okazuje brak realizmu i poczucia odpowiedzialności. W śmiertelnej walce naszej z Niemcami zostaliśmy zdradzeni zarówno przez Zachód, jak przez

Wschód. Nad ruinami Warszawy wciąż jeszcze unosi się trupi zapach ciał, które są pod niemi pogrzebane. Ci, którzy walczyli na barykadach warszawskich, wciąż jeszcze cierpią w rosyjskich więzieniach i obozach koncentracyjnych. A obecnie ci sami, którzy nie ważyli się nigdy przeciwstawić się temu skutecznie, co więcej, nie ważyli się nawet mówić o tem otwarcie, — ci sami chcą teraz objąć patronat nad nowym ruchem podziemnym we Wschodniej Europie! Zapomnieli byli o nas, kiedy sprzyjało to ich interesom politycznym. A teraz, kiedy bestji żarłocznej nie wystarczają już pożarte kraje, i zaczyna ona zagrażać ich własnym interesom, teraz chcieliby oni, ażebyśmy stawiali opór w paszczy potwora!

My stawiamy opór, niezależnie od tego rodzaju rad. Możecie zapewnić waszych przyjaciół w Londynie i Waszyngtonie, że nie śnili nawet o tem, jak wielkiego doświadczenia w oporze nasz naród nabył. Dojrzeliśmy w cierpieniu i w walce, i poprzez nią zdobyliśmy wyższość moralną i techniczną. Jesteśmy obojętni wobec nagłych objawień, które przebłyskują przez mózgi polityków zachodnich. Muszą się oni jeszcze wielu rzeczy nauczyć i życzymy im, ażeby nauczyli się ich jak najprędzej, gdyż pozostają oni zbyt w tyle za wypadkami.

Najlepszym dowodem ich ignoracji jest fakt, że nie zdają sobie nawet sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie wystawiają nas przez publikowanie takich fantazyj, jak „Projekt X". Albo czyżby to było możliwe, że chodzi im bardziej o sensację, niż o rzeczywistość?

Doświadczenia ostatniej wojny powinny były nauczyć ich dwóch rzeczy istotnych: 1) Ruch podziemny, który niema natychmiastowej pomocy zzewnątrz, jest skazany na zagładę. 2) Kraje, które stawiały najmniejszy opór, wyszły z wojny najmniej uszkodzone. Wystarczy porównać Polskę i Czechosłowację.

Owi naiwni politycy zachodni chcieliby finansować nasz ruch oporu. A czy stworzyli oni swój własny program, na podstawie którego chcieliby oni, ażebyśmy stawiali opór?

Nie mają oni przecież nawet programu pomocy dla tych, którzy walczyli w podziemnym ruchu antinazistowskim a teraz dzielą los D. P., los wygnańców politycznych.

Na szczęście, nas, rzekomo romantycznych Polaków, gorzkie doświadczenie nauczyło zachować zimną równowagę. Nie mamy zamiaru wdawać się w ryzykowne przedsięwzięcia dla nieokreślonych celów. Wolimy czekać i zachować siły nasze dla celów, które znamy i w które wierzymy."

Przekład z czasopisma EAST EUROPE,
Vol. IV, No. 178
Londyn, 22 kwietnia, 48 roku.

Londyn, Bogota i Ciąg Dalszy...

Armaty grały jeszcze na frontach europejskich, gdy prezydent Roosevelt zapowiedział, że po tej wojnie "pokój nie przyjdzie nagle". Pokój miał się kształtować powoli, w ciągu lat, wyłaniając się z powojennego układu sił, z woli zwycięzców uporządkowania świata i kompromisowego załatwienia spornych zagadnień.

To pozostawienie najważniejszych spraw decyzjom 'Wielkich Mocarstw' było pierwszą zdradą demokracji. Młodziutki parlament narodów, tak zwane UNO, odsunięto od wpływu na ukształtowanie Europy. W tej atmosferze zdradzono sprzymierzoną Polskę, odpisano z konta państwa Bałtyckie, za jednym zamachem pociągnięto na mapie linję, przebiegającą od Szczecina do Triestu. Do 12 biljonów dolarów Lend-Lease'u dodano Rosji, jakgdyby w premji, połowę Europy i 120 miljonów ludzi. Obrońcy Roosevelta twierdzą, że nie zdawał sobie sprawy z rozmiarów katastrofy jaką sprowadza na nieszczęsne narody, żyjące na wschód od owej linji.

Im dalej jednak teren dyskusji przesuwał się na zachód, tym kapitulacja wobec Sowietów stawała się bardziej kompromitująca, tym trudniejsze było znalezienie formułki kompromisowej. Dogadano się — z trudem — co do traktatu pokojowego włoskiego. Wiadomo było jednak od początku, że decydująca będzie sprawa niemiecka. Tutaj tkwiła odpowiedź na pytanie, czy rozmowy Wielkich Mocarw stworzą warunki w których okaleczały organizm europejski będzie mógł się utrzymać przy życiu w czasie pokoju. Odpowiedź wypadła negatywnie. Na konferencji londyńskiej - w listopadzie i grudniu ubiegłego roku — trzasł z hukiem dotychczasowy system 'dogadywania się'.

W Londynie zaniechano nawet kurtuazji dyplomatycznej. Bevin w odpowiedzi Mołotowowi rzekł: 'Powtarza Pan te same kłamstwa, choć prostowaliśmy je już niezliczoną ilość razy'. A Marszall dodał: 'Wypowiedzi pana Mołotowa nie przyczynią się do powiększenia szacunku dla rządu sowieckiego'. Mołotow stracił na chwilę kontenans i wlepił wzrok w stół. Potem przedstawiciele demokracji i totalizmu rozjechali się każdy w swoją świata stronę.

Tak więc linja pęknięcia Europy, której nie dostrzeżono jeszcze w Jałcie, ostatecznie przeszła przez sam środek Niemiec.

* * *

To, co nastąpiło potem i czego świadkami jesteśmy po dziś dzień, w Ameryce nazwano 'cold war' — zimna wojna. Francuzi znaleźli na to inne określenie: 'la guerre perlee' — co w gwarze polskiej przełożyćby można: wojna w proszku. Wojna małymi dawkami, jak owe porcje arszeniku, które truciciel miesza do codziennego pokarmu ofiary.

Zamiast 'nagłego' pokoju, wojna prowadzona jest nieustannie. Bezczelnie i najbrutalniejszą przemocą zadano gwałt Czechosłowacji. Nic to, że złamano przytym stalinowskiego 'przyjaciela od serca' — Benesza. Finlandja — druga po Polsce ofiara agresji sowieckiej — doznaje dobrodziejstwa 'aljansu' wojskowego z Moskwą: zacieśnia on na gardle fińskim pętlę założoną poprzednimi umowami. Za naciskiem sprężyny w Moskwie kukły komunistyczne ruszają się coraz żwawiej. W Grecji, z nastaniem cieplejszej pory, wzrasta działalność 'generała' Markosa, wodza band powstańczych, uderzających z terenu 'neutralnej' Albanji i Jugosławji. Komuniści chińscy, świeżo wyekwipowani w mandżurskie samoloty i czołgi, które zaledwie wczoraj Amerykanie pozwolili Sowietom 'zdobyć' na Japończykach, zajmują ponownie dawną stolicę w Północnych Chinach,Yenan, odebraną im przed trzynastoma miesiącami prze Czan-Kai-Szeka. Korea, poraz pierwszy w ciągu dwuch tysięcy lat swojej historji, ulega osobliwemu rozbiorowi, a sytuacja amerykańska na ziemi koreańskiej może się skończyć Dunkierką. Równocześnie ostre noty dyplomatyczne mają wystraszyć Persję, by nie udzielała gościny misjom amerykańskim; a na skrzydle północnym

przestrzega się Norwegję, w słowach równoznacznych z obelgą, przed zbytnią zażyłością z demokracjami Zachodu. Celem tego manewru jest nastraszenie Szwecji, by nie wiązała się w sojuszu skandynawskim.

Aby zaś nie było wątpliwości co do tego, którędy przebiega właściwa linja frontu tej osobliwej wojny, Sowiety poczynają wywierać zdecydowany nacisk na najbardziej wysunięte pozycje Sprzymierzeńców Zachodnich — na Berlin — Wiedeń.

* * *

Zewsząd padają uderzenia, których celem nie jest bynajmniej demonstracja, lecz zdecydowane 'to kill'. Tymczasem druga strona zabiera się do poszukiwania środków zaradczych. Czyni to z ociąganiem się. Na atak — odpowiada defenzywą. Kongres Stanów Zjednoczonych — po niekończących się debatach i targach — uchwala wreszcie biljony na plan Marshalla, w rok niemal po przemówieniu w Harvard. Uchwala również kredyty na odbudowę armji, na flotę, na wyjęcie samolotów z „motyliny" 'mothbal'. W Brukseli Francja, Anglja i twór polityczny, który przybrał komercjalnie brzmiącą nazwę Benelux — łączący Belgję, Holandję i Luksemburg — dyskutują aljans wojskowy. We Francji, w atmosferze otrzeźwienia politycznego, tężeje grunt pod rządem Schumanna i jego 'ruchem środka'. We Włoszech fala czerwonego odpływu po wyborach pozostawiła po sobie szmat suchej, twardej ziemi, na której de Gasperi zbudować może rząd — tak jak i we Francji — bez komunistów. W Waszyngtonie publikuje się księgę dokumentów o konszachtach brunatnego i czerwonego totalizmu, aby poraz pierwszy urzędowo obnażyć moskiewskich wspólników konspiracji nazistowskiej. W Haadze różnojęzyczny wiec niepełnomocnych delegatów próbuje wznieść wieżę Babel federacji europejskiej bez fundamentów, odrazu od pierwszego piętra. Przewodzi im grandilokwentny Churchill, krzywdziciel Polski i fałszywy prorok wolności Europy.

Wszędzie mowa o wolnej Europie. Ale gdzież ona, i jakaż ona, owa Europa naszych dni?

* * *

Tu właśnie tkwi sedno sprawy i zasadnicza pomyłka. Zapomina się o tym, że EUROPY PRZECIEŻ NIEMA. Oto przecina Europę żelazna granica jak krwawiąca rana. Po tej — naszej stronie świata mówi się ciągle o pomocy Europie, o planie odbudowy Europy, konieczności obrony Europy. Ale Europa, to przecież nietylko Paryż, Londyn i Rzym — to również Warszawa, Budapeszt, Kowno i Praga. Nietylko Atlantyk opluskuje białe piaski brzegów europejskich, ale i Adrjatyk i morze Czarne i Bałtyckie. Kultura europejska, to nietylko Sorbona i Oxford i Kopuła Sw. Piotra — to również Gotyk i Wszechnica Jagiellońska. Tak, jak jedna i wspólna jest historja Europy i niepodzielne jej dziedzictwo kulturalne, tak i jej organizmu gospodarczego nie można rozerwać na dwie połowy bez śmiertelnych skutków. Przykładów możnaby mnożyć bez końca. Czymże jest Francja bez węgla śląskiego, Polska bez rudy skandynawskiej, Watykan bez pielgrzymek polskich — czy to jeszcze Europa?

Brutalnym cięciem przedzielono Europę na dwie części. Cięcie to na dalszą metę okazać się musi zabójcze. Kto sądzi, że jedną z części można ożywić zastrzykami choćby biljonów dolarów, ulega złudzeniu.

* * *

Zagadnienie europejskie przestało być zagadnieniem jednej części świata. Nie mieści się ono już na tym skrawku Europy, jaki jeszcze pozostaje po zachodniej stronie żelaznej kurtyny. W grze Moskwy i Waszyngtonu stawką jest przyszłość cywilizacji chrześcijańskiej. Formułka jest bardzo prosta i należy ją wreszcie nazwać po imieniu: RZĄD KOMUNISTYCZNY W MOSKWIE MUSI ZNIKNĄĆ, BY POKÓJ MÓGŁ ZAPANOWAĆ NA ŚWIECIE. Kilkadziesiąt narodów, wchodzących w skład unji sowieckiej, uwolnione z pod jarzma dyktatury totalizmu bolszewickiego, znajdą wówczas swoje miejsce w pokojowym współżyciu świata.

Stulecie nasze kiedyś nazwane będzie w historji stuleciem Ameryki lub stuleciem Moskwy. Jeżeli Moskwie uda się opanować Europę, wówczas Afryka Północna, Indje i Chiny wpadną do kosza Sowietów, jak dojrzały owoc.

I wówczas Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przegrają największą kartę w swojej historji.

* * *

W takiej perspektywie uświadamiamy sobie, jak pozbawionym wszelkiego znaczenia jest ów parlament międzynarodowy, zwany Organizacją Narodów Zjednoczonych; nie pomogło mu nawet to, że obrał siedzibę nad jeziorem zwanym Lake Success.

UNO nie potrafiło, jak dotąd, doprowadzić do końca ani jednego z zagadnień na swojej 'agendzie'. Bankructwo w sprawie kontroli nad potęgą atomową ujawniło nicość wpływów UNO na przyszłość narodów i ludzkości. Stwierdzenia pogwałcenia neutralności przez sąsiadów w Grecji nie zapobiegło dalszym napaściom na ten kraj. W sprawie Korei i Chin UNO stoi z opuszczonymi bezsilnie rękami. Niemoc UNO w sprawie Palestyny jest jedną z przyczyn, dla których stoki Góry Oliwnej spływają krwią.

* * *

Wszystkie zasadnicze pociągnięcia międzynarodowe odbywają się poza UNO. Widzimy to choćby po ostatnim zjeździe państw obojga Ameryk w Bogocie. Konferencja ta zasługuje na uwagę z kilku względów.

Państwa południowo-amerykańskie spodziewały się ze strony Stanów Zjednoczonych jakiegoś specjalnego planu Marshalla, któryby również i im zapewnił pomoc finansową na zaktywizowanie gospodarki i podniesienie standartu życiowego. Ale wszystko co Marshall mógł na pocieszenie powiedzieć, to tyle, iż 'ciężar obowiązków wobec Europy' jak i odpowiedzialność wobec sytuacji światowej wyczerpuje możliwości Stanów Zjednoczonych. Zapewnienia o pomocy ze źródeł finansowych Banku Międzynarodowego nie były przyjęte jako pocieszenie. Pod tym względem konferencja w Bogocie przyniosła rozczarowanie. Natomiast jeśli idzie o zrozumienie niebezpieczeństwa komunistycznego, zgoda była zupełna. Rezolucje wniesione przez Stany Zjednoczone, Brazylję, Chile i Peru przyjęto jednogłośnie. Poraz pierwszy chyba w historji tak wielki związek państw użył w stosunku do Moskwy tak ostrego języka. Stwierdzono, iż komunizm jest 'diametrycznie przeciwny wolności', że 'umyślnie dąży do wywołania wojen domowych i gospodarczego upadku', i wezwano wszystkie narody amerykańskie do powzięcia wszelkich środków, by 'przeciwstawić się rozwojowi komunizmu i wyrwać go z korzeniami'.

Wiadomo, jak to komuniści potrafią na niewygodnych dla siebie zebraniach urządzać 'kocią muzykę'. Komunizm międzynarodowy, mający obecnie swoją oficjalną centralę w Belgradzkim Kominformie, czujnie opiekował się obradami konferencji bogotańskiej. I oto stolica Columbii wygląda dziś jak po nalocie bombowym.

Bowiem front walki dzisiejszej to nietylko cięcie pionowe, cięcie przez serce Europy: to również cięcie poziome, które ma celu rozbicie społeczeństw narodowych na całym świecie i stworzenie pośród nich frontu walki klasowej. Pocisk zapalający, od którego spłonął pałac konferencji wszechamerykańskiej w Bogocie, wystrzelony został z za żelaznej kurtyny. Jak to już zapowiadał Lenin: 'Kierownictwo komunistyczne, dążąc do pochwycenia władzy, nie może — gdy tego wymagają okoliczności — cofnąć się przed użyciem podstępu, kłamstwa czy gwałtu...'

* * *

Kiedy obecnie, zaledwie w sześć miesięcy po konferencji londyńskiej — tej ostatniej próby 'dogadania się' — szczerość w sformułowaniu celów po jednej i drugiej stronie nie pozostawia nic do życzenia, w takiej sytuacji nota werbalna administracji Trumanowskiej, zawierająca rzekomą propozycję 'otwartych drzwi' dla rozmów z Moskwą, padła jak bomba.

W pierwszej chwili zdawało się, że znów powiało odorem appeasementu. Gdy jednak osiadł nieco kurz poderwany propagandowym uderzeniem radja moskiewskiego, okazało się, że sprawa przedstawia się nieco inaczej. Rosja skorzystała z niezręczności dyplomacji amerykańskiej, aby wywołać w świecie wrażenie, jakgdyby od strony Ameryki wyszła sugestja zaprzestania 'zimnej wojny' i wszczęcia nowych rozmów, na które Kreml — z wszelkiemi zastrzeżeniami — mógłby się 'ewentualnie' zgodzić.

Nota werbalna Stanów Zjednoczonych — należy stwierdzić to na jej korzyść — jasno i niedwuznacznie stawia stosunek polityki amerykańskiej do dążności ekspansyjnych komunizmu, i stwierdza związanie polityczne Ameryki z państwami Europy Zachodniej, które ostatnio z gorączkowym pośpiechem zajmują pozycje obronne grążącej agresji Moskwy. Prezydent Truman potwierdził to w wywiadzie, mówiąc że naród amrykański 'stanowczo i zawzięcie' będzie szedł po dotychczasowej linji takiej polityki. Dodał jednakże — a stwierdzenie to znajdujemy również w nocie werbalnej — że Ameryka w stosunku do Unji sowieckiej 'nie żywi wrogich uczuć, ani zamiarów agresywnych'.

Potwierdzenie to wzbudzić musi naszą czujność. Czy oznacza ono powrót do sposobu myślenia z epoki, która, pogrzebała Kartę Atlantycką? Czy oznacza ostateczne pogodzenie się ze zdradą wobec Polski, Krajów bałtyckich i innych narodów pozostawionych poza żelazną kurtyną? Czy naród amerykański istotnie może 'nie żywić wrogich uczuć' do zbrodniarzy, którzy mają na sumieniu roztrzelanie Michajłowicza, powieszenie Petkowa, masowy mord Katyński, cierpienia miljonów w obozach koncentracyjnych, rządy terroru i przemocy?

Byłoby to tylko jednym jeszcze dowodem panującego w Waszyngtonie zaślepienia, niepozwalającego dostrzec istoty procesu historycznego, jaki odbywa się w naszych oczach. W dalszym bowiem zrozumieniu,spór Moskwy i Waszyngtonu ma charakter zagadnienia nietyko politycznego, lecz również moralnego.

* * *

Gdy na Nevilla Chamberlaina, premjera Anglji w chwili wybuchu wojny, nadszedł czas gorzkiego rozczarowania po próbach appeasementu monachijskiego. wówczas pragnąc wytłumaczyć przed parlamentem rażące nieprzygotowanie do wojny Wielkiej Brytanji, powiedział pamiętne słowa, iż 'demokracja z natury rzeczy pozostaje zawsze o parę lat wstecz za totalizmem'. W tym też mamy wyjaśnienie, dlaczego Hitlera, mimo iż plany jego winny były być oczywiste dla całego świata, nie spróbowano powstrzymać w r. 1933, czy choćby w 1936, czy 1937. Tę prostrację w obozie demokracji uważał Hitler za dowód 'zgnilizny' burżuazyjnej i za zielony sygnał do coraz dalszych zdobyczy.

W Teheranie i Jałcie ów zielony sygnał dano z kolei Stalinowi. Bądźmy przekonani, że rozumowanie jego toczy się po linji podobnej do myśli Hitlera. Pozwolono mu bezkarnie zawładnąć połową Europy, ale zamiary jego są bez porównania większe. Dopiero teraz przedstawiono sygnały na 'stop'. Czy nie za późno? Czy chwila nie wymaga większych, dalej sięgających decyzji?

Jeśliby katastrofa miała nastąpić, odpowiedzialni za losy tego świata nie będą mogli wykręcić się wymówką, iż niedość było znaków ostrzegawczych na niebie i ziemi. Nawet setki odbytych konferencji nie będą im zaliczone jako okoliczności łagodzące. Przed sądem Historji 'nie tylko morderca będzie winien, lecz i zamordowany'.

TRZECIA WOJNA ŚWIATOWA TRWA JUŻ TRZY LATA.

Trzecia wojna światowa już się rozpoczęła, choć brak działań militarnych na większą skalę. Prowadzona jest przez Rosję sowiecką, która oddawna rozpoczęła ofenzywę i odnosi ciągłe, bezkrwawe zwycięstwa.

Porównajmy wytworzony stan rzeczy po obu stronach barykady wojennej:

1) W przeciwieństwie do całkowitej demobilizacji armji, floty i lotnictwa amerykańskiego i brytyjskiego Związek Sowiecki utrzymuje około dziesięciomiljonową armję, posiada największą na świecie flotę podwodną (około 300 łodzi) i montuje największą na świecie flotę powietrzną. USA i Wielka Brytanja, dla stworzenia pewnego bodaj pogotowia wojennego, potrzebują czasu. Rosja sowiecka jest zdolna do natychmiastowego działania. W jej rękach znajduje się zarówno inicjatywa, jak i możliwość wojskowego zaskoczenia.

2) Ameryka i Wielka Brytanja przestawiły swoje przemysły wojenne na produkcję pokojową; Rosja sowiecka gorączkowo rozbudowuje przemysł wojenny. Ta gorączka objawia się również w masowem wywożeniu w głąb Rosji fabryk z załogami, sprzętu i surowca z okupacji niemieckiej i krajów podbitych.

3) Rosja sowiecka nadal powiększa sferę wpływów i posiadania terytorjalnego przez coraz to nowe zabory. Wielka Brytanja natomiast wycofuje się z Indji i Egiptu, a Ameryka — z Chin.

4) W krajach Europy środkowej i środkowo-wschodniej, w pośpiesznym tempie przeprowadzana jest przez Rosję sowiecką rekonstrukcja społeczna, zdążająca do zrównania z ustrojem sowieckim. Na wschód od żelaznej kurtyny Rosja sowiecka ma absolutnie wolną rękę działania. Na zachód od niej Rosja działa przez partję komunistyczną i liczne zamaskowane organizacje, kierowane z Moskwy.

5) Niezależnie od pośpiesznej rozbudowy własnych sił zbrojnych, buduje Rosja sowiecka armje narodowościowe,

pozostające pod rozkazami Moskwy. Buduje czerwoną armję w Chinach szkoli kadry koreańskie, uzbraja jugosławiańską armję Tita, armję rumuńską i bułgarską, i obsadza rosyjskim korpusem oficerskim męczeńską armję polską w kraju, na czele której stoi pohańbiony Żymierski. W wypadku konfliktu zbrojnego armje te mają przelewać krew w imię utrzymania swoich narodów w niewoli Sowietów. Takim samym narzędziem ma być dwustutysięczna armja niemiecka Paulusa, zorganizowana na terenie Związku Sowieckiego.

Ameryka i Wielka Brytanja natomiast zlikwidowały wspaniałą ćwierćmiljonową Armję Polską na emigracji, rozproszyły znakomite kadry Polskich Sił Zbrojnych armji, lotnictwa i marynarki wojennej, odcięły je od miljonowego rezerwuaru polskich DP., a sztandary najwaleczniejszych między walecznymi ukryto w muzeach.

7) Potężna sowiecka propaganda antyamerykańska w Rosji i w krajach podbitych ma na celu wzbudzenie nastrojów, wrogich dla Zachodu. Posługując się terrorem, wyklucza ona jakąkolwiek polemikę i dyskusję. Ameryka natomiast strzec musi wolności słowa, jako podstawy ustroju demokratycznego. Rozzuchwala to przeróżnych fantastów i fellow travellers, czyniąc modnym współzawodniczenie z propagandą sowiecką. W wypadku Wallace'a mamy nawet przykład, jak pod osłoną wolności słowa b. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych czyni dywersję przeciw polityce zagranicznej własnego kraju, nawiązując stosunki dyplomatyczne ze Stalinem z amerykańskiej przedwyborczej areny wiecowej.

8) Wreszcie Ameryka otwiera szeroko drzwi dla oficjalnych i półoficjalnych misji i delegacji sowieckich. Równocześnie Sowiety uniemożliwiają przedstawicielom Zachodu poruszanie się na swych terenach. Amerykański Committee for Un-American Activities i deportowanie dwóch lub trzech komunistycznych leaderów rocznie nie jest oczywiście przeciwwagą działalności sowieckiej na tym odcinku.

Nie chcemy dalej mnożyć przykładów. Zwróćmy tylko uwagę na zaciętą walkę Sowietów o posiadanie bomby atomowej, walkę prowadzoną w ukryciu, tajemniczo, zarówno wśród ścian zauralskich laboratorjów, jak i tutaj, pośród nas, na ziemi amerykańskiej, oficjalnie manewrami w UN, a pod ziemią — przy pomocy armji szpiegów.

Któżby mógł wątpić, że to wojna! Ta wojna, trzecia wojna światowa, toczy się już od trzech lat.

W czasie drugiej wojny światowej i nadługo przed jej zakończeniem, KNAPP — samotny wówczas — nie przestawał alarmować opinji amerykańskiej. IV-ty Walny Zjazd KNAPP'a w Detroit, w dniu 24 listopada 1945 r., skierował do członków Kongresu Stanów Zjednoczonych rezolucję, w zakończeniu której stwierdzał, że:

> ..."Zamiast powtarzania przy każdej okazji zapewnień, że nie pragniemy wojny z Rosją — zdaniem naszym, bardziej odpowiadające rzeczywistości byłoby stwierdzenie, iż podstępne działania sowieckie w Europie i w Azji są w wielu wypadkach skierowane wprost przeciw Stanom Zjednoczonym, i mają już obecnie charakter wojny przeciw Ameryce".

DLATEGO POWIEDZIEĆ MOŻEMY, ŻE DLA KNAPP'A TRZYLETNIA JUŻ DZIŚ TRZECIA WOJNA ŚWIATOWA NIE JEST NIESPODZIANKĄ.

Zamiast podmurowywać, należy rozbić żelazną kurtynę.

W tej samej odezwie do Kongresu i Senatu — i wielokrotnie później — domagaliśmy się inwestygacji Jałty, twierdząc, że jeśli inwestygacja Pearl Harbor miała zbadać przyczyny klęski już naprawionej, to inwestygacja Jałty ma zbadać ten haniebny akt, aby go przekreślić i zapobiec klęskom, jakie mogą z niego wyniknąć w przyszłości. Jak wiadomo, inwestygacja Jałty, będącej w obliczu prawa międzynarodowego i prawa Stanów Zjednoczonych aktem nielegalnym, dotychczas nie została podjęta przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Brak tej inwestygacji jest źródłem dalszych błędów i niemocy polityki amerykańskiej.

Członkowie KNAPPa odczuwają codziennie, nie z dumą, lecz z goryczą, jak dalece mieli rację, protestując od lat wielu przeciw błędom, popełnianym kosztem wolności innych narodów i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. W tych protestach nie możemy ustawać, gdyż dzisiejszy zwrot w polityce amerykańskiej nie jest jeszcze nawrotem do zasad Karty Atlantyckiej. Inowacje, zawarte w doktrynie Trumana i w planie Marshalla, nie zawierają dotychczas deklaracji, że Stany Zjednoczone są zdecydowane naprawić fakta dokonane, narzucone światu przez Moskwę, i przywrócić wolność narodom w krajach za żelazną kurtyną.

Doktrynę Trumana i plan Marshalla witaliśmy jako akty pożyteczne, mające zahamować imperjalizm sowiecki. Lecz musimy stwierdzić, że między hasłami idei wolności i tryumfu demokracji na świecie, w imię których mamy dać dziesiątki biljonów dolarów, t. j. poważną część naszego majątku narodowego dla ratowania zachodniej Europy, a stosunkiem rządu Stanów Zjednoczonych do t. zw. sfery wpływów imperjalizmu sowieckiego i samej Rosji, tkwi dalej appeasement, dalsze podporządkowanie się uchwałom Jałty.

Czy Prezydent Truman naprawi błędy Roosevelt'a czy je utrwali?

Zarówno w doktrynie Trumana, jak i w Planie Marshalla ukryte jest jedno wspólne niebezpieczeństwo: niebezpieczeństwo umocnienia żelaznej kurtyny.

Musimy zdać sobie sprawę, że, chociaż Plan Marshalla może być dobrodziejstwem dla zachodniej Europy, to pośrednio podmurował on żelazną kurtynę, i jeszcze bardziej pogłębił przepaść między losem narodów, których wolności dzisiaj bronimy, a losem ludów, zaprzedanych w niewolę sowiecką.

Wprowadzenie pojęcia państw 'wasalnych' i 'satelitów', nie przekreśli faktu, że państwa te, od wieków związane z Zachodem, zostały oddane przez Zachód w niewolę barbarzyństwu sowieckiemu. To nie narody, podbite przez Rosję, lecz Ameryka i Anglja godzą się na to, aby granice Zachodu cofały się pod naporem Wschodu.

Błędy w założeniach politycznych są zawsze zarodkiem klęski. Aby tej klęsce zapobiec, trzeba szybkiej decyzji i działań.

DOMAGAMY SIĘ OD RZĄDU STANÓW ZJEDNOCZONYCH, ABY PRZESTAŁ PODMUROWYWAĆ I ZACZĄŁ ROZBIJAĆ ŻELAZNĄ KURTYNĘ.

Niebezpieczeństwo appeasmentu wciąż istnieje.

W okresie Jałty ludzie z otoczenia Roosevelta skłaniali go do kapitulacji przed Stalinem. Działo się to w chwili, gdy Niemcy były już pokonane i Japonja rozbita. Potęga przemysłu wojennego amerykańskiego była w tym czasie większa od zdolności produkcji całej reszty świata. Flota wojenna amerykańska była silniejsza od flot wszystkich narodów razem wziętych, i to samo powiedzieć można o lotnictwie. W takiej to chwili Roosevelt kapitulował przed Stalinem.

Mając te niedawne dzieje w pamięci, nie łudzimy się wcale, że i dzisiaj istnieją i mogą istnieć, tym razem w otoczeniu Prezydenta Trumana, i w rządzie ludzie, którzy, jakkolwiek niezwiązani z Wallacem, pragną z nim konkurować i dążą do ponownej kapitulacji przed Sowietami. W chwili, gdy zbliża się wreszcie odbudowa takiej potęgi militarnej Ameryki, jakiej wymaga bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych, wielkość narodu amerykańskiego i historyczna rola demokracji amerykańskiej w walce o wolność świata, czujność społeczeństwa amerykańskiego musi być zdwojona, i musi być dany stanowczy odpór wszelkim próbom appeasementu, który teraz byłby już klęską nie do naprawienia.

Listy z Waszyngtonu

Poszukująca prawdy część społeczeństwa amerykańskiego musi wiedzieć, iż obecna administracja i wieszające się wokoło Białego Domu resztki dawnych współpracowników Roosevelta, skłonne są zaprzedać gotowość narodu amerykańskiego do ubezpieczenia się przed nawałą bolszewicką za cenę uzyskania nowej możliwości jeszcze jednej Jałty, a może, jeszcze ściślej mówiąc, jeszcze jednego "Monachjum" na skalę przewyższającą to, co zrobili Roosevelt i Churchill na Krymie lub to, czego Daladier i Chamberlain dopuścili się w roku 1938 w stolicy Bawarji, oddając Hitlerowi prawo zaatakowania Polski.

Od dwóch niemal lat społeczeństwo amerykańskie zaczęło sobie uświadamiać niebezpieczeństwo, w jakim znalazło się na skutek oddania Rosji sowieckiej połowy Europy i niemal całej Azji. Reakcja przedstawicielstwa narodowego, skupionego na Kapitolu waszyngtońskim, była jasna: widocznym się stało, że należy odbudować siłę zbrojną amerykańską, zniszczoną w r. 1945 przez poddanie się gen. Marshalla i gen. Eisenhauera naciskowi politycznemu. Przystąpiono również przy pomocy biljonów Planu Marshalla do sypania szańców obronnych w Europie Zachodniej. Równocześnie — wobec wynurzenia się z pod ziemi skupionych przy Wallace'ie sił spisku komunistycznego, trzeba było pomyśleć o zbudowaniu tamy przeciw zalewowi komunistycznemu od wewnątrz.

Zaniepokojone rozmiarami agresywnych przygotowań sowieckich czynniki wojskowe amerykańskie podjęły współpracę z Kongresem. Program zbrojeniowy przeszedł skomplikowany alembik parlamentarny i zaczął nabierać kształtów realnych w formie planu rozbudowy kadr armji, lotnictwa i marynarki wojennej, oraz ustaw poborowych i powiększonych kredytów na cele obrony narodowej. W tym samym czasie Kongres, przyjął zasadę pomocy amerykańskiej dla Zachodniej Europy, program niesłychanie kosztowny i bez pomocy militarnej amerykańskiej być może nie skuteczny.

W tym samym czasie z inicjatywy kilku świadomych niebezpieczeństwa członków Kongresu, program okiełzania działalności komunistycznej wewnątrz Stanów Zjednoczonych zaczął nabierać kształtów realnych w formie ustaw antykomunistycznych, jak np. t. zw. projekt Mundta.

O ile jednak Kongres zrozumiał konieczność podjęcia kroków ubezpieczających Stany Zjednoczone w walce o ostanie się wolności, niepodległości i ustroju demokratycznego, nietylko wielkiej republiki amerykańskiej, ale krajów reszty nieopanowanego przez Stalina świata, o tyle pozostałości rooseveltowskie w administracji ani przez chwilę nie zaniedbały starań o "dogadanie się" ze Stalinem NA PODSTAWIE UZNANIA JEGO ZDOBYCZY DOTYCHCZASOWYCH, pod warunkiem, iż ekspansja sowiecka nie posunie się dalej.

O ile od wielu miesięcy w Waszyngtonie dla tej teorji trudno było znaleźć potwierdzenie oficjalne, o tyle wysoce niezręczny epizod wizyty ambasadora amerykańskiego w Moskwie, gen. Smith'a u p. Mołotowa i rozgłoszenie treści rozmowy, odbytej przy tej okazji przez radjo sowieckie, potwierdziły wszystko to, co szeptano w Waszyngtonie po kątach.

Nie sądzimy, iżby potrzebne było zajmowanie się zewnętrznemi szczegółami epizodu Smith-Mołotow. Czy istotnie p. Mołotow był niedyskretny? Czy gen. Smith naprawdę niepotrzebnie pozostawił mu na biurku na piśmie wyłożony cel swej wizyty? Czy naprawdę gen. Smith mógł był poleconą mu misję wykonać zręczniej i z mniejszą kompromitacją dla dyplomacji amerykańskiej?

Pytania i odpowiedzi są bez znaczenia. Stokroć ważniejsze jest to, że gen. Smith działał na podstawie instrukcji, udzielonych mu przez Prezydenta Trumana i gen. Marshalla, oraz to, że jeżeli o treść rozmowy z p. Mołotowem chodzi, to instrukcje swoje wykonał bardzo ściśle.

Jakaż była ich treść istotna? Z polecenia Prezydenta Trumana i gen. Marshalla miał ambasador amerykański wskazać rządowi sowieckiemu, że uzbrojenia amerykańskie, że wzmocnione pogotowie opinji amerykańskiej i Kongresu, że ustawy, mające na celu wzmocnienie antykomunistycznych sił europejskich i przeciwdziałanie komunizmowi w Ameryce NIE OZNACZAJĄ BYNAJMNIEJ, IŻ STANY ZJEDNOCZONE MAJĄ ZAMIAR ODEBRAĆ ROSJI SOWIECKIEJ CHOĆBY JEDNEGO Z WIELU MILJONÓW NIEWOLNIKÓW, JAKICH ZDOBYŁA PO WOJNIE, ŻE MAJĄ ZAMIAR ODEBRAĆ ROSJI SOWIECKIEJ CHOĆBY CAL KWADRATOWY TERYTORJUM, KTÓREGO STAŁA SIĘ BEZPRAWNĄ WŁAŚCICIELKĄ W REZULTACIE POLITYKI NAJAZDU I GRABIEŻY.

Nie. Wedle udzielonych mu instrukcji ambasador Smith nie miał żądać wycofania się Sowietów z Korei, z Mandżurji z Północnych Chin i z jedenastu państw europejskich. Przeciwnie, dać miał panu Mołotowowi wyraźnie do poznania, że utrzymanie status quo zdobyczy sowieckich bynajmniej nie przyprawia rząd amerykański o niepokój na temat własnego bezpieczeństwa.

Wskazawszy na rosnącą siłę amerykańską miał gen. Smith tylko prosić p. Mołotowa, aby ZANIECHAŁ DALSZEGO POWIĘKSZANIA zdobyczy sowieckich i zapewnić go, że jeżeli tylko tę obietnicę uczyni, to „drzwi do porozumienia są otwarte".

Jednym słowem za obietnice zamienienia się krwiożerczego tygrysa w wegeterjanina Rosja sowiecka miała uzyskać możliwość spokojnego strawienia swych zdobyczy, pomimo oczywistego faktu, iż właśnie posiadanie przez nią powiększonych terenów potencjonalnego ataku na Amerykę, politycznego i militarnego, jest ISTOTNYM źródłem zagrożenia zachodniej półkuli.

Czy to, co gen. Smith mówił p. Mołotowowi odpowiada tendencjom najwyższego kierownictwa polityki amerykańskiej?

NAJZUPEŁNIEJ.

Partja demokratyczna jest najszczerzej zaniepokojona sukcesami p. Wallace'a. Uważa się, iż p. Wallace znajduje posłuch wśród społeczeństwa dzięki temu, iż mówi, że on tylko gwarantować może utrzymanie pokoju, podczas gdy inne partje przez swą politykę sprowadzić mogą wojnę.

Wobec tego sztab Partji Demokratycznej postanowił "ująć wiatru z żagli p. Wallace'a" i pokazać wyborcom amerykańskim, że i Prezydent Truman potrafi „dogadać się ze Stalinem".

Za jaką cenę?

Za pozostawienie Sowietom możliwości spokojnego skonsumowania zdobyczy europejskich i azjatyckich. Za ich utwierdzenie się w punktach wypadowych dla przyszłego ataku militarnego i politycznego na Amerykę.

W okresie, poprzedzającym o kilka miesięcy dzień wyborów, w społeczeństwo amerykańskie ma uderzyć „radosna wiadomość o uzyskaniu porozumienia"—porozumienia osiągniętego przez obecną administrację, co oczywiście oznaczałoby utratę zainteresowania w Wallace'ie.

Misja gen. Smitha może stać się przygotowaniem gruntu pod nowe Monachjum, czy nową Jałtę. Błędem pana Mołotowa było, że dość niezdarnie wykonany przez gen. Smitha t. zw. „sondaż" wykorzystał on dla sowieckich celów propagandowych zbyt wcześnie. Jak dzisiaj się zdaje, celem tego manewru dyplomacji amerykańskiej było wskazanie Sowietom:

1) że zbrojeń amerykańskich i „planu Marshalla" mogą się nie obawiać bo nikt im niczego zabierać nie myśli, byle się zatrzymali tam, gdzie się obecnie znajdują, i

2) że, pomimo obecnych antysowieckich nastrojów społeczeństwa amerykańskiego, w istocie rzeczy społeczeństwo to „pozostawia drzwi otwarte" do układu z Sowietami na podstawie status quo.

Jak to ktoś bardzo trafnie powiedział w Waszyngtonie przed kilkoma dniami,..." robiliśmy appeasement, kiedyśmy byli słabi, a teraz zrobimy appeasement, kiedy jesteśmy mocni, bo to mniej hańbiące podobno....."

Nie można w tej chwili powiedzieć, czy wielki plan prześcignięcia Wallace'a w appeasemencie uda się, nie można na ten temat prorokować, BO TO ZALEŻY OD SOWIETÓW...

Nie ulega wszakże wątpliwości, że gdyby Sowiety ZECHCIAŁY zasiąść do stołu i raz jeszcze obiecać, że nie będą mackami swymi sięgać poza zakreśloną w Jałcie i Poczdamie sferę wpływów, to partner po przeciwnej stronie stołu będzie do rozmów bardzo ochotny. Że Sowiety dotrzymają tego przyrzeczenia tak samo, jak Hitler dotrzymał przyrzeczeń monachijskich, a Stalin jałtańskich, to już inna sprawa. W każdym razie, będzie już wówczas po wyborach.....

W okresie, kiedy tuby propagandowe mówią o „stanowczej postawie" wobec Sowietów, opinja amerykańska powinna o ISTOCIE groźnego niebezpieczeństwa wiedzieć całą prawdę.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

ZJAZD ZARZĄDU GŁÓWNEGO KOMITETU NARODOWEGO

W dniach 1 i 2-go maja 1948 roku w Hotelu Lafayette w Buffalo, N. Y. odbył się Zjazd Zarządu Głównego Komitetu Narodowego Amerykanów P. P.

W Zjeździe wzięli udział: Prezes H. Kogut (Detroit, Mich.), Wiceprezes mecenas M. Kowalski (Rochester, N. Y.), Wiceprezes L. Kozłowski (Union City, N. J.), Wiceprezes A. S. Bielawski (Trenton N. J.), Skarbnik W. Cepek (Providence, R. I.), Sekretarz Generalny K. Kałucki, New York, N. Y., Dyrektorzy: W. Chybowski (New York, N. Y.), L. A. Kupferwasser (Chicago, Ill.), S. Smietana (New Bedford, Mass.), T. Socha (Peterson, N. J.), E. Szczawinska (New York, N. Y.), J. M. Wolwowicz (Jersey City, N. J.), Pani Z. Schoen (Buffalo, N. Y.), L. Zubel (Detroit, Mich.), Przewodniczący Komisji Rewizyjnej L. Nowinski (Bayonne, N. J.) oraz pp: b. wiceprezes J. Piech (Chicago, Ill), b. Dyrektor J. Z. Dodatko (Detroit, Mich.), A. F. Recław (Detroit, Mich.).

W czasie dwudniowych debat odbyto 4-ry sesje zwykłe, poświęcone sprawom organizacyjnym i administracyjnym oraz sesję, poświęconą sprawom politycznym w niedzielę 2 maja z udziałem gości i członków oddziałów Komitetu Narodowego z Buffalo i Niagara Falls.

Zjazd został otworzony w sobotę 1 maja o godzinie II przed południem przez Prezesa Komitetu Narodowego p. H. Koguta, który po powitaniu wszystkich zebranych zdał pierwszą część sprawozdania, obejmującą sprawy organizacyjne, zakończenia czynności Komitetu Wykonawczego, powołanego z jego inicjatywy na posiedzeniu Zarządu Komitetu Narodowego w Filadelfji w dniu 9 listopada 1947 roku.

Po dyskusji—Zarząd zaaprobował działalność i zarządzenia Prezesa H. Koguta i przyjął pierwszą część sprawozdania.

W drugiej części sprawozdania Prezes H. Kogut omówił sprawy Biuletynu Organizacyjnego, jego redakcji i administracji oraz zakres kompetencji Komisji Biuletynu, powołanej na wniosek Komisji Finansowej przez 6-ty Walny Zjazd w Filadelfji.

Następnie Prezes H. Kogut wyjaśnił i umotywował zadania, zakres czynności i kompetencje Komisji Biuletynu.

W zakończeniu Prezes H. Kogut podał Zarządowi do wiadomości sprawę przeprowadzonych oszczędności i dokonanych zmian personalnych w Biurze Zarządu Głównego w New Yorku.

W wyniku ożywionej dyskusji, w której zabrali głos wszyscy zebrani, omawiając całokształt spraw organizacyjnych i administracyjnych Komitetu Narodowego ZARZĄD GŁÓWNY większość głosów przyjął skolei 2-gą część sprawozdania Prezesa H. Koguta, stwierdzając, że za redakcję i kierunek polityczny Biuletynu Organizacyjnego jest odpowiedzialny Prezes Organizacji, zaś Komisja Biuletynu, zgodnie z nadanemi jej przez Walny Zjazd uprawnieniami ma za zadanie troskę o sprawy administracyjne i finansowe oraz zbieranie funduszów na pokrycie kosztów związanych z wydawnictwem.

Po przyjęciu większością głosów sprawozdania Prezesa H. Koguta pp: L. Kozłowski, A. S. Bielawski, W. Cepek, L. Nowinski i T. Socha nie zastosowując się do uchwał większości zgłosili swoje rezygnacje, które zostały przyjęte przez Zarząd Główny do wiadomości.

,Do Zarządu Głównego, zgodnie ze statutem, dokonano kooptacji w charakterze dyrektorów pp: Józefa Piecha (Chicago, Ill), A. F. Recława (Detroit, Mich.), S. Gawkowskiego (New York, N. Y.) i W. Zaleskiego, (Brooklyn, N. Y.)

P. E. Lorentzowi, który na skutek powołania go do pracy w Urzędzie Federalnym w Waszyngtonie i naskutek wyjazdu z Rochester N. Y. prosił o zwolnienie go ze stanowiska dyrektora Komitetu Narodowego i delegata do Zarządu Kongresu Polonji Amerykańskiej, postanowiono wyrazić gorące podziękowanie za Jego wydatne prace, zarówno na terenie Zarządu Głównego Komitetu Narodowego jak i Zarządu Kongresu Polonji.

Na miejsce p. E. Lorentza, jako delegata Komitetu Narodowego do Zarządu Kongresu Polonji, przez aklamację powołano dyrektora J. Piecha, który urząd ten sprawował w poprzednich latach.

Funkcję skarbnika Organizacji do czasu Walnego Zjazdu jednomyślnie uchwalono powierzyć dyrektorce Komitetu Narodowego p. E. Szczawinskiej, która w ten sposób weszła w skład Zarządu Scisłego, składającego się według Statutu z Prezesa, Skarbnika i sekretarza Generalnego Organizacji.

Z dniem 2-go maja 1948 r. nadzór nad Biurem Zarządu Głównego uchwalono powierzyć, zgodnie z przepisami Statutu Komitetu Narodowego, Sekretarzowi Generalnemu p. K. Kałuckiemu.

7-my Walny Zjazd Komitetu Narodowego uchwalono odbyć w New Yorku w dniach 27 i 28 listopada 1948 r.

Sesja końcowa, jaka odbyła się w wielkiej sali Hotelu Lafayette popołudniu dnia 2 maja poświęcona została doniosłym sprawom politycznym. Wzięli w niej również udział goście i członkowie Oddziałów 23 (Buffalo, N. Y.) i 58 (Niagara Falls, N. Y.).

Sesję otworzyła, dyrektorka Komitetu Narodowego z Buffalo, N. Y. p. Zofja Schoen, której staraniom należy zawdzięczać pomoce organizacyjne udzielone Zarządowi w Buffalo. Pani Zofja Schoen przekazała następnie przewodnictwo p. H. Kogutowi.

W przemówieniu programowem, które wygłosił prezes H. Kogut poruszył on problemy polityki amerykańskiej i sprawy dotyczące Polski.

Następnie wygłosił gorące przemówienie dyrektor J. Piech omawiając sprawę nie dającego się uniknąć konfliktu próby sił pomiędzy Ameryką i Sowietami, między barbarzyństwem komunizmu i Kulturą Zachodu.

W dalszej części posiedzenia na zaproszenie przewodniczącego przemawiali pp: Henryk Floyar-Rajchman i Marjan Chodacki. Na zakończenie przemówienie wygłosił p. Wincenty Kowalski.

Komisja Rezolucji powołana przez Zjazd 1-go maja w składzie: pp mecenas Mieczysław Kowalski, S. Smietana i W. Chybowski przedstawiła: depeszę do Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego, rezolucję skierowaną do członków Rządu i Kongresu U. S. w Waszyngtonie i wezwanie do Kongresu Polonji Amerykańskiej. Rezolucje te Zarząd Główny jednomyślnie uchwalił.

* * *

ZARÓWNO W MOWIE PREZESA H. KOGUTA JAK I W TREŚCI REZOLUCYJ ZARZĄD NA PIERWSZYM PLANIE POSTAWIŁ NASTĘPUJĄCE POSTULATY:

1) ZARZĄD STWIERDZIŁ, ŻE DOTYCHCZASOWY PROGRAM ZBROJENIOWY RZĄDU STANÓW ZJEDNOCZONYCH JEST POŁOWICZNY A REALIZACJA JEGO ZBYT POWOLNA. KRYTYKA TEGO PROJEKTU ZAWIERA SIĘ W SLOGANIE: „ZA MAŁO I ZA WOLNO".

2) ZARZĄD DOMAGA SIĘ OGŁOSZENIA PRZEZ RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH 30 BILJONOWEJ POŻYCZKI WEWNĘTRZNEJ NA WYKONANIE PROGRAMU ZBROJEŃ POD HASŁEM "AMERICA PREPARED".

3) DALEJ DOMAGA SIĘ PRZYSPIESZENIA ROZBUDOWY ARMJI, FLOTY I LOTNICTWA; OSTRZEGA, ŻE WOLNE TEMPO DOZBROJENIA DAJE ROSJI SOWIECKIEJ CZAS NA DALSZE AGRESJĘ.

4) W SPRAWACH DOTYCZĄCYCH POLSKI DOMAGA SIĘ PRZYWRÓCENIA UZNANIA PRAWOWITEMU RZĄDOWI POLSKIEMU — KU CZEMU PIERWSZYM KROKIEM POWINNO BYĆ NIEZWŁOCZNIE ZAPROSZENIE PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE PREZYDENTA AUGUSTA ZALESKIEGO.

5) DOMAGAĆ SIĘ WSKRZESZENIA SOJUSZNICZEJ ARMJI POLSKIEJ NA EMIGRACJI, KTÓRA W PEŁNEJ SWEJ SILE POWINNA WKROCZYĆ DO POLSKI STAJĄC SIĘ TAM WRAZ Z NARODEM POLSKIM — NAJPEWNIEJSZĄ OSTOJĄ DEMOKRACJI ZACHODNIEJ.

6) WZYWA KONGRES POLONJI DO ROZWINIĘCIA AKCJI CELEM ZREALIZOWANIA TYCH POSTULATÓW;

PRZESTRZEGA KONGRES P. A. PRZED ZGUBNEMI SKUTKAMI KOMPROMISÓW Z LUDŹMI, KTÓRZY PODPISALI ROZBIÓR POLSKI.

7) ZWRACA SIĘ DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW KNAPP'A, ABY TE POSTULATY GŁOSILI W SZEROKICH KOŁACH SPOŁECZEŃSTWA AMERYKAŃSKIEGO.

Po zakończeniu Sesji odbyła się zbiórka na cele KNAPP'a, która dała sumę $656.00.

Poniżej ogłaszamy nazwiska ofiarodawców i sumy ofiarowane:

Stefan Łodzieski $200,H. Floyar Rajchman $200, Józef Piech $100, Zofja Schoen $25, Lucjan A. Kupferwasser $20, Władysław Chybowski $10, Kazimierz Zajdel $10, Jan Reski $10, Mieczysław Kowalski $10, Kazimierz Kałucki $10, N. N. $10 Jan Z. Dodatko $5, Henryk Kogut $5, Ludwik Zubel $5, Artur F. Recław $5, Stanisław Śmietana $5, Eleonora Szczawinska $5, Jan M. Wolwowicz $5, Stanisław Kuflak $5, A. Nabożny $5, M. Piasecki $3, A. Czarniecki $2, N. N. $1.

Pani Halina Matuszewska nadesłała z New Yorku depeszę na ręce prezesa H. Koguta z życzeniami dalszej owocnej pracy, deklarując równocześnie na Fundusz Wydawniczy imienia Ignacego Matuszewskiego $20.

Pan Jan Reski. prezes Okręgu IV-go N. Y. nadesłał pismo do prezesa H. Koguta, oświadczając w imieniu własnym i członków Okręgu gotowość do dalszych wysiłków i walki w imię realizacji celów i zadań Komitetu Narodowego A.P.P.

* * *

ERRATA: W poprzednim numerze Biuletynu Organizacyjnego w składzie Zarządu Okręgu V-go opuściliśmy nazwisko wiceprezeski p. G. Kamińskiej, co niniejszym prostujemy.

Printed in The United States of America By The Polish American Press, New York City.